Cena 10 groszy.

Redakcja: tel. [illegible] Administracja: tel. 182-48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XIV Nr. 231 Łódź piątek 28 października 1938 r.

Anglia zgadza się na wzmocnienie państwa węgierskiego.

Londyn podziela włoski punkt widzenia.

LONDYN, 28.10. — Korespondent P. A. T. dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że w toku wczorajszych rozmów ambasadora brytyjskiego w Rzymie Pertha z włoskim ministrem spraw zagranicznych hr. Ciano poruszona była, oprócz finalizacji wejścia w życie porozumienia włosko-brytyjskiego, również sprawa żądań węgierskich w odniesieniu do Czechosłowacji.

Lord Perth na skutek instrukcji z Londynu oświadczyć miał włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych, że rząd brytyjski zgadza się z włoskim punktem widzenia co do konieczności wzmocnienia państwa węgierskiego. Rząd brytyjski uważał za stosowne poinformować rząd włoski o zgodności poglądów na tę sprawę między Londynem i Rzymem wobec wizyty ministra spraw zagranicznych Rzeszy w Rzymie, który między innymi omówić ma z Mussolinim i ministrem Ciano również kwestię przyszłych Węgier.

Między Polską a Słowacją nie ma drażniących problemów

Przemówienie szefa propagandy w Bratysławie

BRATYSŁAWA, 28. 10. — Szef propagandy słowackiego prezydium rady ministrów Konstanty Czulen wygłosił wczoraj w radio bratysławskim przemówienie, poświęcone stosunkom polsko-słowackim. „Wielkim grzechem starej politycznej orientacji —mówił p. Czulen — było to, że nie szukała ona drogi do Polski. Kiedy wiele osób oskarżało nas z powodu polonofilskiej polityki o zdradę, prowadziliśmy politykę porozumienia z Polską. Robiliśmy ją dlatego, że dobry gospodarz chce żyć w dobrych stosunkach ze swym sąsiadem. Robiliśmy ją dlatego, że Polacy i my mieliśmy wiele wspólnych właściwości. Ich nacjonalizm i gorąca miłość ojczyzny oraz głębokie uczucia religijne były dla nas wzorem. Jest dla nas satysfakcją, że się okazało, iż nasza orientacja była dobra i zdrowa i że między Słowacją a Polską nie ma takich problemów, których nie możnaby było załatwić w drodze pokojowej. Zdobyliśmy w Polsce dla naszej sprawy słowackiej wielu dobrych i serdecznych przyjaciół. Poseł Sidor z trybuny parlamentarnej wskazywał na konieczność najściślejszej współpracy słowacko-polskiej. Karol Sidor w czasie swego pobytu w Polsce otrzymał zapewnienie, że Polska chce jedynie drobnych korektur granicznych. P. Czulen stwierdził, że granice przeprowadzano często na mapie, nie zaś w terenie, toteż często zdawało się, że granice przeprowadzane były bez względu na istotne potrzeby ludności. Kończąc p. Czulen stwierdził, że polsko-słowackie stosunki, pod które fundamenty położyli Sidor i Hlinka, Słowacy będą dalej rozszerzać i pogłębiać. Włożyli oni w te stosunki swe serca.

ZATARG SŁOWACKO-CZESKI

BRATISŁAWA, 28.10. — Charakterystyczny jest wywiad udzielony przez premiera Tiso dziennikowi szwajcarskiemu. Tiso oświadczył, że po kongresie w Żylinie ustalono zasady przeszłej konstytucji i dodał w *tonie groźby*, że jeśliby Słowaków *spotkał zawód, wytworzyłaby się zupełnie nowa sytuacja.*

Jednocześnie „Slovenska Prawda" przynosi wiadomość, że studenci słowaccy, studiujący na uniwersytetach czeskich, są narażani na liczne szykany w związku ze zmianą stosunków na terenie Słowacji... Czesi na każdym kroku okazują im wrogie nastroje. Na uniwersytecie w Pradze przez pewien czas w ogóle nie chciano przyjmować Słowaków.

Fakt ten wywołał w kołach słowackich wielkie oburzenie.

W przyszłym tygodniu zostanie ustalony nowy budżet państwa.

Zwiększenie pozycyj z powodu przyłączenia Zaolzia.

WARSZAWA, 28.10. — Po objęciu w posiadanie Śląska Zaolzańskiego, aparat państwowy nie tylko wrócił do spraw bieżących, ale w dodatku stanął przed nowymi zadaniami.

Bliski jest już termin wniesienia budżetu do Sejmu i w związku z tym, jako najpilniejsze zadanie, wyrosło zadanie ustalenia preliminarza budżetów państwa na nowy rok budżetowy.

Prace nad preliminarzem budżetowym państwa na nowy okres 1939-40 posuwają się szybko naprzód i obecnie opracowywanie i uzgadnianie budżetów poszczególnych resortów znajduje się już w końcowym etapie.

Prace te są już tak dalece zaawansowane, że globalna suma wydatków i dochodów państwa na nowy rok budżetowy ma być zdecydowana i ustalona już w przyszłym tygodniu.

Ponieważ odzyskane ziemie Zaolzia administracyjnie zostają przyłączone do woj. śląskiego, przeto budżet tych ziem objęty zostanie budżetem skarbu śląskiego.

Nie mniej jednak przyłączenie Zaolzia nie pozostanie bez wpływu na budżet państwa, choćby już z tego względu, że na odzyskanych ziemiach będą musiały być zorganizowane oddziały resortów administracyjnych i t.p., co pociągnie za sobą m. in. konieczność

zwiększenia etatu urzędników.

Poza tym jak słychać, do zwiększenia globalnej sumy budżetu państwa przyczynią się niewątpliwie zwiększone rozmiary inwestycyj, których konieczność wypływa z dalszego rozwoju konjunktury.

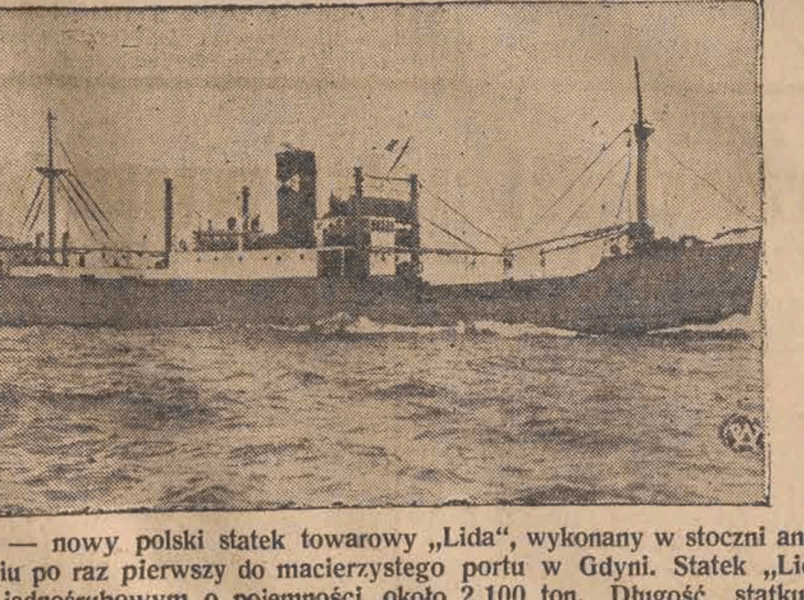
Oczywiście zwiększenie globalnej sumy budżetu państwa pod wpływem wymienionych wyżej elementów musi mieć rozmiary ograniczone do spodziewanych wpływów budżetowych: Budżet państwa na nowy okres budżetowy będzie zestawiony pod hasłem bezwzględnej równowagi budżetowej, co jak wiadomo przestrzegane jest jako jedna z najkardynalniejszych zasad przez sternika naszej polityki gospodarczej p. wicepremiera Kwiatkowskiego.

——oOo——

NIE ZDĄŻYŁ NA JARMARK... Okropna śmierć rzeźnika z Rudy Pabianickiej.

TOMASZÓW MAZ., 28.10. — Na szosie koło tartaku w Konewce pod Tomaszowem wydarzył się tragiczny wypadek. Szosą jechał wraz z szoferem samochodem ciężarowym na targ do Odrzywołu właściciel sklepu rzeźnickiego w Rudzie Pabianickiej 27-letni Kazimierz Zieliński. W chwili, gdy Zeliński będąc odwrócony tyłem do szofera wychylił się z samochodu, nadjechał ze strony przeciwnej drugi samochód ciężarowy, który zaczepiwszy go drutem od bagaży za ubranie wyciągnął go z samochodu. Zieliński upadając na szosę doznał ogólnych okaleczeń i pęknięcia czaszki i w krótce zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Nowy polski statek towarowy „Lida".



Na zdjęciu — nowy polski statek towarowy „Lida", wykonany w stoczni angielskiej po przybyciu po raz pierwszy do macierzystego portu w Gdyni. Statek „Lida" jest parowcem jednośrubowym o pojemności około 2.100 ton. Długość statku wynosi 117 mtr., zaś siła maszyn około 1000 HP. Statek posiada 2 duże ładownie z międzypokładem, 4 luki, 2 maszty, oraz 4 półmaszty.

Dolar 5.28½

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.28 i pół, funty szterlingi po 25.30, franki szwajcarskie 120.30, franki francuskie 14.17, liry włoskie 18.60.

Uroczysta promocja na Zamku.

Na Zamku Królewskim w Warszawie, odbyła się uroczystość promocji Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Mościckiego, Marszałka Polski Śmigłego-Rydza i Ministra Spraw Zagranicznych Becka na doktorów honoris causa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Godności te zostały nadane najwyższym dostojnikom naszego Państwa przez prastarą wszechnicę lwowską, jako wyraz hołdu i wdzięczności za przyłączenie ziem Śląska Zaolzańskiego do Rzeczypospolitej Polskiej. Uroczystość promocji odbyła się w niezwykle dostojnych ramach. Do Warszawy przybył bowiem ze Lwowa Senat Uniwersytetu Jana Kazimierza in corpore z J. M. rektorem prof. dr. Bulandą na czele. P. Prezydent został uroczyście promowany na doktora honorowego filozofii na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym U. J. K., przez promotora prof. dr. Romana Małachowskiego, Marszałek Śmigły-Rydz został promowany na doktora honorowego praw U. J. K. przez promotora prof. dr. Kamila Stefkę, zaś Minister Beck był promowany na doktora honorowego filozofii na Wydziale Humanistycznym przez prof. dr. Konstantego Chylińskiego.



Prezydent Rzeczypospolitej, Marszałek Śmigły-Rydz, Minister Beck i Minister W.R i O.P. Świętosławski, podczas uroczystości promocyjnej.

Po dniach ciszy na frontach powstańcy nagle ruszyli do ataku

WALENCJA, 28. 10. — 26 samolotów bombowych gen. Franco bombardowało wczoraj m. Vale de Uso i Chilches. — Ofiarą bomb padło 14 zabitych i 52 rannych.

ODPARTY ATAK.

SALAMANKA, 28. 10. — Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco donosi, że przeciwnatarcie nieprzyjaciela na zdobyte ostatnio pozycje zostały krwawo odparte. Wojska rządowe zmuszone były do zaniechania dalszych ataków i poniosły bardzo duże straty.

KOMUNIKAT „RZĄDOWY".

ST. JEAN DE LUZ, 28. 10. — Komunikat sztabu wojsk rządowych donosi z frontu madryckiego o silnych natarciach nieprzyjaciela na stanowiska wojsk rządowych. Szturm wojsk gen. Franco na wzgórze Galla, położone na południe od Ciempozuelos, rozpoczął się po gruntownym przygotowaniu artyleryjskim. Atak został odparty. Dalsze natarcia, podejmowane kilkakrotnie przez wojska gen. Franco, również zostały odparte.

Krokodyl pożarł inżyniera w oczach zrozpaczonej żony

LONDYN, 28.10. — Z Bombaju donoszą, że w miejscowości Nedungayam wydarzył się tragiczny wypadek. Inżynier miejscowego towarzystwa elektryfikacyjnego udał się z małżonką swą do pobliskiej rzeki, celem zażycia kąpieli. W chwili, gdy małżonkowie zanurzyli się w rzece wypłynął nagle olbrzymi krokodyl, który zaatakował inżyniera i pożarł go w oczach zrozpaczonej kobiety, która doznała wstrząsu nerwowego.

3834662 mieszkańców liczy Finlandia.

HELSINKI, 28.10. — Według danych urzędu statystycznego, ludność Finlandii liczy obecnie 3.834.662 osób. Przyrost naturalny Finlandii wzrósł w roku ostatnim o 27.499 osób.



Rektor U.J.K. prof. dr Bulanda w otoczeniu członków Senatu Akademickiego, odczytuje uchwałę Senatu o promocji najwyższych dostojników Państwa.

Opera czy operetka?

Nagła wizyta w gabinecie prezydenta m. Warszawy

WARSZAWA, 28. 10. — W kancelarii prezydenta m. Warszawy zjawili się członkowie chóru i artyści „Opery", domagając się odpowiedzi na złożony przed kilku tygodniami memoriał w sprawie stosunków, panujących obecnie w „Operze" — zamienionej właściwie na operetkę. Delegację przyjął dyrektor Pawłowicz komunikując, że w ciągu 2 dni rozstrzygnie się sprawę, czy i kiedy delegację przyjmie prezydent miasta.

Yacht „Panna Wodna" wrócił

z ostatniej podróży jesiennej.

GDYNIA, 28.10. — W dniu wczorajszym wrócił ze swej ostatniej jesiennej podróży jacht „Panna Wodna", mający na swym pokładzie załogę kobiecą.

„Panna Wodna" wyruszyła przed 40 dniami na 2-tygodniowy rejs, jednakże z powodu wielkich sztormów podróż ta przedłużyła się do dni 40.

Po pobycie w Szwecji i przezwyciężeniu wszelkich przeszkód „Panna Wodna" szczęśliwie zawinęła do portu w Gdyni.

Podczas podróży powrotnej zimna tak się dały żeglarkom we znaki, że musiały ogrzewać yacht prymusem.

—oOo—

100 tysięcy złotych da przemysł częstochowski

na Pomoc Zimową.

CZĘSTOCHOWA, 28. 10. — W lokalu T-wa Przemysłowców Okr. Częstochowskiego odbyło się zebranie w sprawie udziału przemysłu w tegorocznej akcji Pomocy Zimowej bezrobotnym w Częstochowie.

Po przedstawieniu przez sekretarza Komitetu P. Z. p. W. Szczygielskiego zaprojektowanych stawek opodatkowania przemysłu według branżowych norm woj. śląskiego dłuższy referat wygłosi płk. Zdanowicz, precyzując uchwały Zarządu T-wa Przemysłowców, przy czym najważniejsza z nich szła w tym kierunku, aby nie wyznaczać różnych stawek branżowych, natomiast ażeby przemysł częstochowski opodatkował się według norm zeszłorocznych 1,5 proc. pro mille od obrotu w r. 1936 i wpłacił na rzecz Pomocy Zimowej ściśle te sumy, które uiścił w roku ub. Ponieważ w ub. roku wpływy od przemysłu na rzecz Komitetu Pomocy Zimowej wyniosły 102.000 zł, tegoroczny zaś budżet Komitetu przewiduje tę wpływy na 100.000 zł, będzie więc preliminowana suma pokryta zapewne nawet z nadwyżką bez uciekania się do różnych trudnych do ujęcia na częstochowskim gruncie stawek, innych dla każdej branży przemysłu.

J. Em. kardynał Hlond u Prezydenta Rzplitej

WARSZAWA, 28.10. — W czwartek dnia 27 bm. Prezydent Rzplitej przyjął na Zamku JEm. ks. kardynała Prymasa Augusta Hlonda.

Paragraf aryjski

w Związku Urzędników Sądowych

CHOJNICE, 28. 10. — W Chojnicach odbyło się zebranie urzędników sądowych okręgu chojnickiego, na którym uchwalono jednogłośnie wprowadzić paragraf aryjski w okręgu pomorskim Związku Urzędników Sądowych.



Atak szału w pociągu.

Obłąkany zranił nożem księdza i dwie kobiety

RADOM, 28. 10. — W zakładzie dla psychicznie chorych w Drewnicy przebywał od dłuższego czasu niejaki Stefan Woysbun, mieszkaniec Skolimowa w województwie warszawskim. Onegdaj Woysbun w czasie podróży w pociągu osobowym nr. 23, jadącym z Warszawy do Radomia o godz. 18.31 na przystanku Bierwce dostał ataku szału. Zanim świadkowie mogli się zorientować, szaleniec wyciągnął z kieszeni nóż i począł zadawać nim ciosy na prawo i lewo.

Szaleniec, którego z trudem obezwładniono, zadał szereg ciosów nożem ks. Walentemu Korczakowi, wikariuszowi z Iłży, mieszkance Warki, Michalinie Piekarz oraz Rosińskiej Stefanii, zamieszkałej w Radomiu przy ul. Gieryczewskiej 24, wszyscy wymienieni doznali lekkiego na szczęście uszkodzenia ciała.

Podczas rewizji, jakiej poddano ujętego szaleńca, znaleziono przy nim... kartę zwolnienia, wydaną przez zakład dla psychicznie chorych w Drewnicy.

—oOo—

Gdzie się podział skarb starej żydówki?

Krewni skierowali sprawę do prokuratora.

OŚWIĘCIM, 28.10. — W Brzeźnicy pod Zatorem koło Oświęcima, zmarła 70-letnia Fela Winkelstein. Zmarła, która po mężu dysponowała większym majątkiem, szczególnie gotówką, ukryła w podłodze mieszkania gotówkę na około 15.000 zł i wartościową biżuterię. O kryjówce tej dowiedzieli się z biegiem czasu sąsiedzi, dalsi krewni i jej syn 45-letni I. Winkelstein, zamieszkały w Oświęcimiu. Ten ostatni, gdy dowiedział się o śmierci matki, pojechał natychmiast do Brzeźnicy, lecz w domu zastał już tylko pustki. O skarbie wszelki ślad zaginął. Towar, meble i inne wartościowe przedmioty zabrali już dalsi krewni zmarłej, którzy natychmiast po zgonie Winkelsteinowej przyjechali samochodem i wszystko zabrali.

O tajemniczym skarbie przechowywanym przez staruszkę w podłodze mieszkania, został obecnie jej syn Winkelstein szczegółowo poinformowany przez zamieszkałych tam sąsiadów, S. Biksbauma i Franciszka Salionki, którzy m. in. opowiadali, że staruszka ukryła również w swoim czasie w tzw. chlebowym piecu, garnek gliniany, zawierający srebrne korony austriackie oraz różne monety złote.

Cała ta sprawa wywołała w Oświęcimiu zrozumiałą sensację. Dotychczas nie wiadomo, czy przechowywane w podłodze pieniądze i biżuteria oraz znajdujące się w różnych kryjówkach monety zostały skradzione, czy też zabrała je dalsza rodzina zmarłej. Poszkodowany syn Winkelstein oraz jego brat zamieszkały w Krakowie, skierowali sprawę do prokuratury. Epilog tej sensacyjnej sprawy oczekiwany jest z wielkim zainteresowaniem przez mieszkańców Oświęcimia i okolicy.



Czy firma „Pierwsza"

uruchomi oddział drukarni?

ŁÓDŹ, 28.10. — Dziś wznowione zostaną w Okręgowej Inspekcji Pracy rokowania w sprawie zatargu, jaki zaistniał pomiędzy robotnikami a tkalnią i wykończalnią jedwabi firmy „Pierwsza" w Rudzie Pabianickiej. W fabryce tej od 4-ch przeszło miesięcy pozostaje unieruchomiony oddział drukarni. Firma dotychczas nie zgodziła się na uruchomienie tego działu, nie akceptując stawek płacy w tej wysokości, w jakiej ustala je umowa zbiorowa.

Przedstawiciele związków robotniczych stoją na stanowisku, że stawki w żadnym razie nie mogą być niższe, niż w taryfie układu zbiorowego.

Pertraktacje wznowione dzisiaj, zmierzają do [illegible]mienia firmy aby uruchomiła drukarnię.

OBUSTRONNA KONFERENCJA.

W fabryce wyrobów szklanych firmy „Sokołów" przy ul. Senatorskiej 4 trwa od kilkunastu dni strajk robotników. Dotychczasowe rokowania nie dały rezultatu ze względu na nieustępliwe stanowisko firmy w stosunku do postulatów robotniczych. Inspekcja Pracy podjęła na nowo interwencję w celu polubownego załatwienia sporu. Dziś odbędzie się obustronna konferencja.

CIĘŻKA SYTUACJA

młodzieży rzemieślniczej w Piotrkowie.

PIOTRKÓW, 28.10. — W związku z tragiczną sytuacją rzemiosła piotrkowskiego daje się to szczególnie dotkliwie odczuwać młodzieży rzemieślniczej. Istniejące na terenie Piotrkowa i powiatu zakłady rzemieślnicze, których liczba sięga 1000, nie mogą dać zatrudnienia wchodzącej w nowe warunki życia młodzieży rzemieślniczej, kończącej naukę. Rokrocznie piotrkowskie szkoły powszechne wypuszczają około 300 uczniów, którzy ukończyli naukę i pragną rozpocząć praktykę w zawodach rzemieślniczych. Prowadzący warsztaty mistrzowie z powodu zubożenia i zniesienia opłat za naukę od terminatorów — ograniczyli przyjęcia praktykantów do tego stopnia, że rocznie rzemiosło wchłania najwyżej 50 chłopców.

Sytuacja młodzieży ulec może zmianie na lepsze, o ile czynniki państwowe przyjdą z pomocą podupadłemu rzemiosłu piotrkowskiemu, przez odpowiednie obniżenie warsztatom rzemieślniczym podatków i świadczeń socjalnych, które w dużym stopniu rujnują rzemiosło. W tych warunkach dopiero zakłady rzemieślnicze mogą wytwarzać nowe kadry wyszkolonego rzemieślnika.

PIĘĆ WYPADKÓW PRZY PRACY

w fabrykach szkła w Piotrkowie.

PIOTRKÓW, 28.10. — W piotrkowskich hutach szkła „Hortensja" i „Kara" wydarzyło się pięć wypadków przy pracy. Mianowicie w hucie „Hortensja" w czasie pracy uległ okaleczeniu nogi robotnik Franciszek Tokarski. Drugiemu wypadkowi w tej samej hucie uległa robotnica — Marianna Olbromska, która wskutek potknięcia się o szynę kolejową upadła tak niefortunnie, że doznała ogólnych obrażeń ciała.

Na terenie huty „Kara", produkującej szkło taflowe, przy wyrabianiu i okrawaniu gotowych tafli szklanych odnieśli poważniejsze obrażenia robotnicy: Stanisław Tworek, Rudolf Damaszke i Eugenia Włodarska.

Poszkodowanym robotnikom pomocy udzielił lekarz Ubezp. Społecznej.

Pożar stodoły

ŁÓDŹ, 28.10. — Nocy ubiegłej w Andrzejowie pod Łodzią wybuchł pożar w zagrodzie Reinholda Hettiga. Spłonęła całkowicie stodoła kryta słomą zawierająca część zbiorów tegorocznych i narzędzia rolnicze. Straży ochotniczej udało się pożar umiejscowić, nie dopuszczając do dalszych zabudowań. Przyczyną pożaru niewątpliwie było zaprószenie ognia.

Zdarzenia i wypadki

(—) Rząd węgierski wystosował odpowiedź na notę Pragi, w której ponownie żąda oddania bezspornych terenów pogranicznych Węgrom i zgadza się, co do reszty, na arbitraż Włoch i Niemiec. — Poza tym Węgry żądają plebiscytu dla tych terytoriów, które tego zapragną (Rusi Zakarpackiej).

Prasa węgierska uważa notę czeską za próbę krętactwa i sprzeciwia się powołaniu Rumunii na arbitra.

(—) Pobyt min. Ribbentropa w Rzymie potrwa do soboty. Należy oczekiwać, że dojdzie do porozumienia między Niemcami a Włochami w kwestii węgierskiej.

(—) Pierwszym lordem admiralicji na miejsce Duff - Coopera został mianowany lord Stanhope.

(—) Z terenu Zaolzia wyprowadziło się 1500 rodzin czeskich.

(—) Na zjeździe OZON-u z całej Wielkopolski w nadchodzącą niedzielę przemawiać będzie wicepremier Kwiatkowski. Mowa wygłoszona będzie o g. 11 rano w sali reprezentacyjnej Targów Poznańskich, poświęcona będzie zagadnieniom gospodarczym i będzie transmitowana przez radio.

(—) Na stacji Kłaj między Tarnowem a Krakowem zderzył się pociąg osobowy z manewrującymi wagonami towarowymi. Na skutek zderzenia nastąpiło wykolejenie lokomotywy oraz uszkodzone zostały wagony: pocztowy, brankard i pierwszy wagon osobowy. Z taboru towarowego cztery wagony rozbite. Czterej urzędnicy pocztowi oraz dwaj pasażerowie odnieśli rany.

(—) Wczoraj odbyło się uroczyste posiedzenie Sejmu śląskiego z udziałem powołanych przez Prezydenta R. P. czterech posłów ze Śląska Zaolzańskiego.

(—) W murach uniwersytetu poznańskiego odbył się wiec Koła medyków tegoż uniwersytetu, na którym powzięto rezolucję, protestującą przeciwko zamierzonemu utworzeniu w Łodzi tzw. akademii lekarskiej oraz stwierdzającą, że młodzież docenia w zupełności konieczność dostarczania wsi polskiej odpowiedniej ilości lekarzy i podniesienia tym samym stanu zdrowotności wsi, uważa jednak, że ustawa o wykonywaniu praktyki lekarskiej na terenie Państwa Polskiego, wprowadzająca przymus dwuletniej praktyki lekarskiej w środowisku poniżej 5000 mieszkańców, traktowana jest przez całe młode pokolenie lekarskie jako dalsze przedłużanie studiów, połączone z eksperymentowaniem na zdrowiu ludności wiejskiej.

Równocześnie uchwalono proklamować 3-dniowy strajk protestacyjny oraz zwrócono się do wszystkich lekarzy, ażeby solidarnie wystąpili wraz z młodzieżą medyczną.

(—) Poświęcenie Miejskiego Domu Pracy odbędzie się w nadchodzącą niedzielę 30 bm. Poświęcenia dokona J. E. ks. biskup sufragan dr Tomczak.

Zadaniem Miejskiego Domu Pracy przy ulicy Kątnej 10 będzie dawanie zatrudnienia tym osobom, które wskutek nędzy zmuszone są żebrać.

Walne zebranie Izby Przemysłowo Handlowej

Wczoraj pod przewodnictwem prez. Maciszewskiego odbyło się **Plenarne Zebranie Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.**

Na wstępie przyjęto protokół z poprzedniego posiedzenia, poczym prez. Maciszewski przystąpił do wspomnianego referatu, podkreślając znaczenie i wpływ ostatnich wydarzeń politycznych na kształtowanie się koniunktury okresu przemian przemysł wyszedł wzmocnianych przemian **przemysł wyszedł wzmocniony nazewnątrz i wewnątrz**, co równocześnie powinno podciągnąć w zwyż również i nasze życie gospodarcze. Pogląd ten potwierdza **poprawa sytuacji włókiennictwa w okręgu łódzkim**, dla którego rok bieżący okaże się w myśl obiekcyj mówcy — bardziej pomyślny, aniżeli rok 1937 (który, jak wiadomo, wykazał najwyższy dotąd poziom wytwórczości poczynając od roku 1928). Wskaźnik produkcji przemysłu włókienniczego wzrósł mianowicie z 97,6 proc. do 108 proc. a w marcu nawet do 128,5 proc., osiągając **nienotowaną dotychczas normę.**

Składy wyrobów gotowych zostały w znacznym stopniu opróżnione, na co wpłynęło i **zwiększenie siły nabywczej wsi.**

Z kolei zabrał głos dyr. Bajer, referując **preliminarz budżetowy Izby Przem.-Handl. na rok 1939.** Budżet ten — jubileuszowy — (dziesięciolecie Izby) jest nieco odmienny od poprzedniego, wykazując wzrost poszczególnych pozycyj z racji powiększenia z dniem 1.IV 1939 zasięgu działania Izby o 6 powiatów (kutnowski, skierniewicki, łowicki, rawski, konecki i opoczyński). Te tendencje zwyżkowe sprawiły, że budżet na rok 1939 wyraża się sumą ogólną 660 tys. zł. (r. 1938 — 595 tys.) Nowa pozycja — raz na 6 lat — jest kwota 20 tys. zł. przeznaczona na cele wyborów do Izby, przypadających w roku przyszłym.

Zuchwała kradzież zegara

w kościele św. Antoniego.

ŁÓDŹ, 28. 10. — W kościele św. Antoniego, położonym przy ul. św. Antoniego na Bałutach, niewiadomi sprawcy skradli zegar znajdujący się w głównej nawie kościoła. Strata nie jest bardzo wielka, zuchwalstwo jednak złodziei jest oburzające. Dochodzenie w kierunku ujawnienia sprawców kradzieży prowadzą władze śledcze.

—oOo—

Awanturnik w restauracji rozbił 12 butelek z likierem.

Z Grodna donoszą:

Do restauracji Lejpuńskiej przy ulicy Orzeszkowej Nr. 49, przybył nieznany osobnik w stanie pijanym i zażądał wódki w celu wypicia z towarzyszami na miejscu. Wobec odmowy podania wódki, osobnik ten chwycił za litrową butelkę z wódką, którą następnie rzucił w kelnerkę, lecz ta zdołała uchylić głowę i butelka uderzyła w szafkę z likierem, rozbijając 12 butelek.

Likier wyciekł na dolną półkę i zalał 470 pudełek papierosów różnego gatunku.

Straty wyrządzone wynoszą około 400 złotych.

Osobnika zatrzymano i osadzono w areszcie do wytrzeźwienia. Jest nim Roszkowski Józef, zam. we wsi Glinki, pow. Augustowski.

—oOo—

ŻYCIE PABIANIC.

Wzrasta aktywność komitetów

w okresie przedwyborczym

Wchodzimy w okres przedwyborczy, tak charakterystyczny przed każdymi wyborami do ciał parlamentarnych. Bierny jakby dotychczas nastrój społeczeństwa miasta powoli poczyna się ożywiać. — Wzrasta wśród ludności zainteresowanie wyborami. Przyczyniają się do tego wywieszone na murach miasta odezwy Komitetu Wyborczego, wykazy publiczne kandydatów z okręgu wyborczego nr 21, do którego należą Pabianice, ogłoszenia nawołujące ogół społeczeństwa miasta do wzięcia udziału w wyborach i t. p.

W tych dniach przez ulice miasta przejechało olbrzymie auto z megafonami Obozu Zjednoczenia Narodowego, przez które wygłaszano krótkie przemówienia propagandowe do przygodnych słuchaczy. Co kilka dni odbywają się zgromadzenia wyborcze, zwoływane przez różnych organizatorów, wykazujących dużą aktywność wyborczą.

W nadchodzącą sobotę 29 bm. odbędzie się w Pabianicach wielkie zgromadzenie wyborcze, które zwołuje Obóz Zjednoczenia Narodowego. Kandydatami z okręgu wyborczego nr 21, obejmującego powiaty łaski i sieradzki są: pp. 1. Leopold Stanisław, 2. Bartczak Franciszek, 3. Kolasa Leon, 4. Pawlik Franciszek i 5. Edward Wendler.

KRADZIEŻ MASŁA.

Wymysłowski Antoni, stały mieszkaniec wsi Bartochów, powiatu sieradzkiego, przyjechał do Pabianic na targ z masłem. W czasie największego ruchu wieśniakowi nieznani sprawcy skradli z wozu sześć kawałków masła. Poszkodowany o kradzieży doniósł policji, która w rekordowym wprost czasie schwytała złodziei. Okazali się nimi dwaj pabianiczanie: Drabik Jan (Konstantynowska 64) oraz Klat Franciszek (Targowa 54). Obu amatorów cudzego masła osadzono w areszcie miejskim do dyspozycji Sądu.

— Trojankowi Stefanowi, z pobliskich Karniszewic, numer domu 75, skradziono rower pozostawiony na chwilę bez opieki przed gmachem Urzędu Skarbowego przy ul. Zamkowej. Poszkodowany stratę swą oblicza na 165 złotych.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

„Oświatowe" przy ul. Gdańskiej. — Piękny film pt. „Hiszpańska mucha".

Ocieplenie

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 28.10. — Dziś o godzinie 9 rano temperatura w śródmieściu wynosiła 8 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota wynosiła plus 6 stopni. Ciśnienie barometryczne bez zmian — 747 milimetrów. W ciągu dnia nastąpi dalsze ocieplenie i poprawa pogody.

Słabe wiatry z kierunków wschodnich.

70 zebrań przedwyborczych

odbędzie się w nadchodzącą niedzielę.

ŁÓDŹ, dnia 28 października. —

Jak można zorientować się z ulotek, afiszów i nadsyłanych nam informacyj, na nadchodzącą niedzielę zapowiada się odbycie na terenie Łodzi około 70 zgromadzeń i wieców przedwyborczych, co wskazuje na stale rosnącą popularność sprawy wyborów do Sejmu.

Rzemiosło odbędzie swój wiec w Resursie o godz. 10-ej Przemawiać będzie kandydat na posła p. Lewandowski.

O tej samej porze w sali „Angielskiej" przy Alei 1-go Maja odbędzie się zgromadzenie Inwalidów Wojennych, przy czym przemawiać będą kandydaci na posłów i b. posłowie Wadowski i Wymysłowski.

ZPZZ zwołuje w tym samym dniu zgromadzenie w kinie Oświatowym, gdzie przemawiać będzie kandydat z 17 okręgu przedstawiciel świata robotniczego Lewiak.

Wielki wiec organizuje Komitet Wyborczy Pracowniczych Związków Zawodowych w sali Filharmonii. **Przemawiać będą kandydaci na posłów, reprezentanci sfer pracowników umysłowych: pp. Milewski i Dutkiewicz.**

Ponad to w szeregu organizacyj społecznych zawodowych i stanowych w Łodzi oraz na przedmieściach i w najbliższej okolicy odbędą się zgromadzenia, świadczące o maksymalnym nasileniu akcji przedwyborczej.

ŻYCIE ZGIERZA

Zarząd Miejski wymówił

wszystkim sezonowcom pracę

Roboty publiczne w Zgierzu zostały zakończone. Zarząd Miejski wymówił wszystkim robotnikom i dozorcom pracę, tak, że już w dn. 7 przyszłego miesiąca do pracy nikt nie przystąpi.

Zarząd Miejski dążył do tego, by umożliwić robotnikom nabycie praw do zasiłków przez przepracowanie 104 dni.

UROCZYSTOŚCI ZPZZ.

W niedzielę Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych w Zgierzu obchodzić będzie swoje specjalne święto. W ubiegłą niedzielę w Łodzi święcono sztandary Związku z miast okręgu łódzkiego. Między innymi i sztandar Zgierza. Aby tak wspaniała uroczystość nie minęła bez echa i w naszym mieście Związek organizuje w niedzielę obchód — jakby drugą część uroczystości poświęcenia sztandaru. O godz. 9 rano na dziedzińcu Gimnazjum zbiorą się zaproszone organizacje ze sztandarami, skąd w pochodzie wyruszą na nabożeństwo do kościoła parafialnego na godz. 10. Po nabożeństwie odbędzie się złożenie wieńca przed Tablicą Poległych a następnie akademia w sali Tow. Śpiew. „Lutnia".

Na jej program złożą się przemówienia, deklamacje i popisy orkiestry dętej Straży Pożarnej.

REPERTUAR KIN.

Kino „Venus" wyświetla wspaniały film pt. „Profesor Wilczur" z J. Stępowskim w roli tytułowej.

Kino „Apollo" — „Geniusz sceny" z J. Solskim.

Wybuch petardy w kościele

DRAMAT ZAWIEDZIONEJ DZIEWCZYNY.

W kościele Notre-Dame w Nicei rozegrał się przed kilku dniami krwawy dramat. Była godzina 17ta. W kościele Notre-Dame, jednym z głównych kościołów katolickich Nicei, wikariusz udzielał właśnie ślubu pannie Iwonnie Dray z panem Ludwikiem Jourdanem. Nagle rozległ się huk wystrzału, wśród zebranych w kościele wiernych powstał popłoch. Wtedy ujrzano pod ołtarzem, poświęconym św. Józefowi, nieruchome ciało młodej dziewczyny. Z zakrystii zatelefonowano do policji i do pogotowia ratunkowego. Tymczasem wikariusz udzielił leżącej na podłodze młodej dziewczynie ostatniego Sakramentu. Wkrótce przybyła karetka i zabrała dziewczynę do szpitala.

W szpitalu młoda dziewczyna odzyskała przytomność. Palcem wskazała miejsce pod lewą piersią, w którym utkwiła kula. Lekarz obejrzał natychmiast to miejsce, lecz stwierdził tylko czarny punkt. Żadnej rany. Również na ubraniu dziewczyny nie było żadnego śladu kuli. Wobec tego dziewczynę odprowadzono ze szpitala do komisariatu policji, gdzie ją przesłuchano. Oświadczyła ona, że nazywa się Krystiana de Samie, mieszka w Nicei, i że postanowiła popełnić samobójstwo, strzelając do siebie z rewolweru w serce. Nie chciała jednak podać przyczyny tego rozpaczliwego kroku.

W torebce dziewczyny znaleziono duży rewolwer, ale rusznikarz stwierdził, że z rewolweru tego nie oddano żadnego strzału, a łuska naboju, znaleziona w torebce, pochodzi z innego rewolweru. Nowa tajemnica. Ponieważ dziewczyna upierała się przy tym, że chciała popełnić samobójstwo i strzeliła do siebie, zwrócono się do jej rodziców, którzy wyjaśnili zagadkę tego niezwykłego dramatu. Okazało się, że ich córka, chcąc zwrócić na siebie uwagę, rzuciła w kościelę petardę, a potem udała, że popełniła samobójstwo.

Lis Lloyd George'a

siał panikę wśród drobiu.

Lloyd George, którego dyletanckie dzieło polityczne rozpada się w naszych oczach prowadzi z niejakim znawstwem hodowlę lisów w swej fermie, w hrabstwie Surrey. Jeden z lisków, uprzykrzywszy sobie pobyt w lloydgeorgeowej fermie, wymknął się chyłkiem i uciekając poprzez lasy i pola hrabstwa Surrey dotarł do przedmieścia Londynu Streatheam, gdzie od razu dał znać o sobie licznym właścicielom ogródków działkowych i domków willowych, dobierając się do drobiu. Zmyślny zwierz potrafił co noc w innym miejscu wykradać co lepsze kąski. Wszelkie obławy urządzane na niego przez dwa miesiące nie dawały rezultatów. Lis snać dobrze wyszkolony w fermie swego pana, którego znak dotąd nosi na obroży, umiał zręcznie umykać z wszelkich obieży i trzeba było dopiero złowić go w specjalnie wystawione potrzaski, za którymi znajdowała się nieprzezwyciężona dla natury lisiej przynęta w postaci dobrej gąski. Złapany lisek zwrócony będzie właścicielowi.

Uchodźcy żydowscy z Wiednia

nie wyjechali bez pieniędzy.

Na stacji C .P. R. w Winnipeg (Stany Zjednoczone) zatrzymał się pociąg w drodze na Zachód. Miał on przyczepiony szereg wagonów sypialnych zajętych przez grupę uchodźców żydowskich z Austrii i Niemiec, którzy pod egidą specjalnej komisji zdecydowali osiąść na stałe w Australii. W grupie tej znajdowało się około pięćdziesiąt osób, w tym około 15 dzieci.

Wszyscy uchodźcy żydowscy wyglądali dobrze i nie zdradzali żalu, że zmuszeni zostali do opuszczenia swego dotychczasowego miejsca zamieszkania, oprócz kilku starszych żydów, którzy twierdzili, że rodziny ich zamieszkiwały w Wiedniu od 300 lat i teraz muszą się stamtąd wynosić. Młodsi uchodźcy jednak patrzyli śmiało w przyszłość twierdząc, że posiadają dosyć pieniędzy, aby się wygodnie urządzić.

Wybitny chirurg

zmarł podczas operacji

Dr. Frank Krimmel, lat 52, wybitny chirurg, zam. w Erie (St. Zjednoczone), dostał ataku serca podczas gdy dokonywał operacji i zmarł w parę minut później. Dokończył operacji, którą dr. Krimmel rozpoczął inny lekarz. Operacja się udała, ale dr. Krimmel zmarł.

Przestępcy bez nazwisk.

BŁYSKAWICZNE ROZPRAWY

przed nocnym sędzią amerykańskiej metropolii.

Nowy Jork, w październiku.

Nowy Jork, posiada najszybszy sąd na świecie. Jest to Nigt Court of Manhattan, (nocny sąd Manhattan), rozpoczynający swe posiedzenia codziennie o północy. Pewnego wieczoru, po teatrze udałem się tam, by przyjrzeć się z bliska temu niezwykłemu widowisku. Olbrzymia widownia przepełniona była jakąś dziwnie mieszaną publicznością: częściowo owym międzynarodowym, wszędzie jednakowo wyglądającym gatunkiem „studentów kryminalnych“, częściowo zaś eleganckimi paniami i panami z towarzystwa, którzy między dwoma przyjęciami i balami oczekiwali jeszcze jakichś sensacyjnych rozrywek.

Za stołem siedzieli trzej mężczyźni w zwykłych ubraniach. Jedynie sztandar państwowy, wiszący nad stołem sędziowskim, robił uroczyste wrażenie. Nie był to bynajmniej sąd kolegialny. Urzędował tylko siedzący pośrodku sędzia policyjny, pozostali zaś członkowie sądu byli tylko przedstawicielami urzędów i organizacyj pomyślności publicznej i nie mieli żadnych funkcyj. Sędzia policyjny rozpatrywał bezpośrednio wszystkie, ale to dosłownie wszystkie sprawy karne, które tej nocy zdarzyły się w Nowym Jorku. Począwszy od żebraka, a skończywszy na mordercy, wszyscy ci więc, którzy łamali prawo, musieli się przed nim stawić. Procedura przy tym jest zawsze ta sama: policjant, który zaaresztował przestępcę, prowadzi go najpierw do sali robi się odcisk palca złoczyńcy. W międzyczasie policja wypełnia formularz, na którym przy wypadkach zwykłych wydrukowane jest oskarżenie, z wolnym miejscem na formułę wyroku. Następnie policjant staje ze swym aresztantem przed stołem sędziowskim i czeka swej kolejki.

To, co odbywa się później, zależy od rodzaju popełnionego przestępstwa. Jeżeli chodzi o jakieś uchybienie, sędzia po przeczytaniu oskarżenia natychmiast wydaje wyrok. Pierwsze i ostatnie zdanie, jakie wogóle podczas rozprawy zostaje wypowiedziane, brzmi: — Sześćdziesiąt dni!

Odpowiednio wypełniony formularz zostaje zwrócony policjantowi, który prowadzi swego aresztanta natychmiast do znajdującego się w tym samym budynku więzienia — czasami zaledwie w godzinę po dokonaniu czynu.

Jeżeli zaś chodzi o przestępstwo poważniejsze, oskarżony zostaje zapytany czy chce stanąć przed tym trybunałem, czy też przed zwykłym sądem. Nie zdarza się prawie nigdy, aby przestępca decydował się na sąd zwykły, gdyż związane z tym więzienie śledcze nie zostaje zaliczone do kary. Przystępując do rozprawy, zwraca się aresztowanemu uwagę na to, że nie jest on zobowiązany do wypowiedzenia się co do oskarżenia. To znaczy, że nie potrzebuje on nawet wyjawić swego właściwego nazwiska. Pokazano mi akta pewnej kobiety, którą skazywano 80 razy pod 70 różnymi nazwiskami. Dlatego też nie rejestruje się kar podług alfabetu, lecz podług formułek odcisków palców.

Policjant staje teraz na małej trybunie i czyta akt oskarżenia. Następnie oskarżony zostaje zapytany czy przyznaje się do winy, czy też nie. Po większej części odpowiada on, że jest winny. Bezpośrednio po tym sędzia ogłasza wyrok. Skazany natychmiast odprowadzony zostaje do więzienia. Jeżeli oskarżony zaś nie przyznaje się do winy, przesłuchuje go się, jeżeli oczywiście sobie tego życzy, jako świadka pod przysięgą. Niezwykłe to dla nas traktowanie sprawy można tylko wytłumaczyć w ten sposób, że trzeba wedle praw USA, każdego człowieka uważać za człowieka honoru, dopóki nie dowiedzie się, że tak nie jest.

D. S.

Maria Kempel-Gierdawa.

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 116



— Halo? [illegible] katem, który prowadzi procesy rozwodowe?

A duża miednica i wielki dzban wody! Mydło pachnące i czyściutki apetyczny ręcznik!

— Cóż to będzie dopiero — *pomyślałam sobie* myjąc się *jak mogłam najstaranniej* — kiedy wejdę do łazienki w pensjonacie!

„Memento mori“ nie przyszło mi ani razu do głowy! I teraz dopiero przekonałam się, że nie było we mni ani odrobiny powołania do życia klasztornego.

Bardzo dziwnego uczucia doznałam spojrzawszy w lustro! Półtora roku nie widziałam swojej twarzy. Wydało mi się, że zmieniłam się nie do poznania. Pewno dlatego, że wychudłam, policzki mi zapadły, a skóra nabrała nienaturalnie białego koloru. Oczy, otoczone głębokimi sińcami, wyglądały w tej wymizerowanej masce nieproporcjonalnie wielkie. Włosy przesiane były srebrnymi nitkami...

Pomyślałam sobie, że w Genewie nikt mnie nie pozna, natomiast każdy przestraszy się tej niesamowitej twarzy!

Teraz dopiero zwróciłam także uwagę na moje ręce. Były okropne! Zgrubiałe, szorstkie, z zadrami koło stwardniałych paznokci, w szare nie dające się domyć plamy.

Pomimo rozkosznie wygodnego i przytulnego łóżka, albo raczej właśnie dlatego, bardzo długo nie mogłam zasnąć. Mnóstwo najrozmaitszych myśli kłębiło mi się w głowie. Aż dziw że mi od nich nie pękła czaszka!

Nazajutrz obudził mnie jakiś dzwonek. Zerwałam się na równe nogi, nie pamiętając ze snu, o wydarzeniach ubiegłej nocy — i w pierwszej chwili nie mogłam zrozumieć gdzie jestem i co się ze mną dzieje. Pokój mój był na pięterku. Przez otwarte okno wpadał złocisty snop promieni słońca, dolatywał wesoły śpiew ptaków i — co było dla mnie czymś najcudowniejszym — odgłosy zwykłego życia, które się toczyło koło tego domu: nawoływanie, ruch, chodzenie, parskanie konia, płacz dziecka, kłótnia oberżystki z mężem!

— To jest życie... — wyrwała mi się głośno uwaga i podbiegłam do okna ogarniając stęsknionym, łakomym wzrokiem całe otoczenie domu i wciągając w płuca wiew świeżego powietrza.

Był to moment, w którym się czułam szczęśliwa!

Radością było powtórne umycie się, świetna kawa na śniadanie, chrupiące rogaliki i pachnące masło!

Rozmawiając z moimi wybawicielami byłam wesoła szczerze i naprawdę.

Tego samego dnia odlecieliśmy do Genewy, moi opiekunowie bowiem nawet słyszeć nie chcieli o tym, abym miała dalej podróżować sama i pociągiem.

— Odstawimy panią na samo miejsce i oddamy w ręce *pani Varibont, która sądząc z pani opowiadania,* na pewno bardzo się ucieszy i niezmiernie będzie nam wdzięczna za „raptus“ jakiegośmy się dopuścili!

Samolot unosił mnie coraz dalej od klasztornej pustelni i z każdą chwilą cieszyłam się bardziej z powrotu do normalnego życia. Czułam w sobie wielki przypływ energii. Widocznie nagromadziła się ona we mnie pomimo tylu fizycznie wyczerpujących prac.

Tak, cieszyłam się z powrotu do życia, świata i ludzi, za żadne skarby nie wróciłabym do klasztoru, ale pobytu tam mego nie żałowałam. Doskonale zdawałam sobie sprawę, że klasztornemu życiu zawdzięczam ten wielki skarb, który stamtąd w sercu wywiozłam: skarb przebaczenia.

Więc wdzięczna jestem Bogu, że na czas jakiś zaprowadził mnie w mury klasztoru.

Nigdy nie zapomnę tego wrażenia jakie na pani Varibont zrobił mój powrót do jej domu!

Tak się złożyło, że sama otworzyła mi drzwi. Stałam przed nimi, a obok mnie moi dwaj opiekunowie. Pani Varibont spojrzawszy na mnie najpierw zamrugała powiekami, potem przetarła ręką oczy, przeżegnała się i drżącymi ustami wyszeptała niepewnie:

— Madame Anne... c'est vous?..

Wtedy rzuciłam się jej na szyję i już nie miała najmniejszych wątpliwości, że to naprawdę ja sama jestem we własnej osobie!

Kochana moja pani Varibont! Nie mogła uwierzyć, że mój powrót to rzeczywistość! Nie wiedziała co robić z radości i — zmartwienia! Bo ile razy na mnie spojrzała załamywała ręce nad moim wyglądem.

Dopiero po pewnym czasie mogłam jej przedstawić niemych świadków naszego powitania — obydwóch lotników.

Pani Varibont nie mogła wrócić do równowagi. Zadawała mnóstwo bezładnych pytań, przerywałą nasze opowiadania, znowu kazała dalej opowiadać, co chwila to łapała się za głowę, to wycierał oczy z łez, to ściskała mnie i całowała.

— Ach mój Boże! — zawołała w pewnej chwili. — Jestem zupełnie nieprzytomna! Zamiast dać wam coś zjeść, boście pewno po podróży głodni — gadam i gadam bez przerwy! Ale zaraz, zaraz wszystko będzie zrobione!

— Moja złota pani — odezwałam się wtedy do niej.

— Pierwsza rzecz o którą proszę i to natychmiast, przede wszystkim, to kąpiel!

Moi lotnicy zostali w salonie, a ja po kwadransie już siedziałam w wannie i przeżywałam jedną z największych rozkoszy jakie może dać człowiekowi cywilizacja!

Tak siebie samą szorowałam szczotką, jak dwa dni temu podłogę w klasztornym refektarzu!

A potem pod prysznic!

Tych rozkosznych chwil nie zapomnę do końca mego życia.

Zacna pani Varibont — jak się okazało — zachowała wszystkie moje rzeczy, wbrew memu poleceniu, aby wszystko sprzedać i pieniądze oddać na cel dobroczynny. Powiedziała mi teraz, że wciąż miała nadzieję, iż wrócę do niej wcześniej czy później, uważała więc, że lepiej będzie starannie przechować i moją bieliznę i sukienki.

Jakże mi się przydała w tym momencie ta jej serdeczna przezorność. Cienka jedwabna bielizna i powiewna nieco zdemodowana sukienka z wzorzystej żorżety były jeszcze jedną więcej wielką przyjemnością. Suknia ta wprawdzie wisiała na mnie jak na kołku tak bardzo schudłam — ale w tej chwili nic a nic mi to nie przeszkadzało.

Kiedy wróciłam do salonu, lotnicy jeden przez drugiego zasypywali mnie komplementami.

Skonstatowałam w duchu, że o wiele łatwiej przedzieżgnęłam się z zakonnicy w świecką osobę, niż ze świeckiej w zakonnicę przed półtora rokiem! Ciągle tylko nie mogłam uwierzyć, że rzeczywistość jest prawdą, a nie snem.

Z lotnikami rozmawiałam wesoło i z ożywieniem. Pani Varibont patrzyła tylko na mnie zdumionymi oczami, tak nie mogła się jeszcze otrząsnąć z pierwszego wrażenia. W pewnej chwili powiedziała z uśmiechem:

— Nigdybym nie przypuszczała, że klasztor potrafi z osoby nietowarzyskiej i małomównej uczynić osobę towarzyską i ożywioną! Raczej przed zamknięciem się w klasztorze robiła pani wrażenie istoty, która tam już cały szereg lat przebywała.

Ja natomiast doskonale zdawałam sobie sprawę z tego dlaczego jestem w tej chwili taką jaką jestem. W klasztorze zdobyłam prawdziwą pogodę ducha, która zrodziła się z dokonanego we mnie przebaczenia. To z jednej strony. A z drugiej — radość z powrotu do życia i ludzi czyniła mnie zgorączkowaną i ożywioną.

Przerywam na dzisiaj pisanie, bo ręka mi już mdleje i pióro z palców wypada.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Żoliborz i Marymont nie mają dotychczas bezpośredniego połączenia tramwajowego z Powązkami i obecnie trzeba odbywać w tym celu całą podróż drogą okrężną, trwającą przeszło pół godziny, mimo że są to dzielnice bezpośrednio przylegające do siebie.

Ponieważ obecnie z jednej strony doprowadzona jest linia tramwajowa do cmentarza wojskowego na Powązkach, z drugiej zaś strony sieć tramwajowa na Żoliborzu sięgnie już ul. Potocką, przeto przeprowadzenie linii tramwajowej na krótkiej ulicy, łączącej Marymont z Powązkami, wydaje się rzeczą nie pociągającą za sobą wielkich kosztów. Dzięki temu przejazd między tymi dzielnicami trwałby parę minut.

* * *

W bieżącym roku Zarząd Miejski oddał do użytku trzy gmachy szkolne: przy ul. Nowy Świat — budynek mieszczący cztery szkoły 7-oddziałowe.

W dzielnicy Koło — budynek mieszczący w sobie dwie szkoły oraz salę gimnastyczną.

Przy budynku, stojącym na placu, wybudowano wielkie, ogrodzone boisko sportowe oraz przy ul. Barokowej — budynek, mieszczący trzy szkoły i wielką salę gimnastyczną. Gmach zaopatrzony jest we wszelkie nowoczesne urządzenia szkolne i znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie z ogrodem Krasińskich, okna więc niektórych sal szkolnych mają wylot na wspaniały ogród, co podnosi w nich warunki higieniczne. W budowie zaś znajdują się trzy nowe gmachy szkolne, przeznaczone dla dzielnic: Mokotów, Grochów i Annopol. Oprócz tych gmachów szkolnych przystąpiono do wybudowania czwartego na ul. Stawki, który pomieści w sobie trzy szkoły o programie 7-oddziałowym.

* * *

W przebudowie jest obecnie Plac Inwalidów na Żoliborzu, największy plac w Warszawie, łączący się z Al. Wojska Polskiego i mający w przyszłości służyć dla nowych i większych zgromadzeń w północnej części miasta. Dotychczas plac ten był prowizorycznie zasiany trawą. Obecnie założone będą tam kwietniki; część dotychczasowych zieleńców będzie przeznaczona na przejścia. W ten sposób plac będzie mógł służyć dla celów komunikacyjnych, skracając drogę między poszczególnymi częściami Żoliborza. Zamierzone jest również w przyszłości przeniesienie biegnących obecnie przez środek placu linij tramwajowych dookoła placu.

* * *

W związku z mającym wkrótce nastąpić odsłonięciem pomnika płk. Nullo na terenie Frascati, starosta grodzki śródmiejsko - warszawski wydał zarządzenie uporządkowania parkanów ogradzających okoliczne place budowlane. Odsłonięcie pomnika ma nastąpić w listopadzie i odpowiednie roboty muszą być wykonane do tego czasu.

* * *

Miejska Służba Zdrowia drogą systematycznych lustracyj czuwa nad stanem sanitarnym miasta. W ubiegłym miesiącu Miejska Służba Zdrowia dokonała 15 000 oględzin sanitarnych. M. i. zlustrowała około 2.5 tysięcy mieszkań, tyleż sklepów spożywczych, jatek, restauracyj itd. W wyniku kontroli wydano około 7000 zarządzeń porządkowych oraz nałożono około 1000 kar doraźnych.

Krateczki.

SZKAPINA PUTKA

Litościwi przechodnie

Opowiada się o Anglikach, że są to ludzie wyjątkowo wysoko ceniący tradycje. Tak, jakby inni ludzie, inne narody, lekceważyły tradycje. Tymczasem w każdym człowieku tkwi głęboko poczucie tradycji. Każdy człowiek, nie zdając sobie często sam z tego sprawy, upiera się przy tradycjach, tylko że nazywa to zasadami.

Właściwie nawet nasze dowcipy są związane z tradycją. Jeżeli zięć odzywa się z przekąsem o teściowej, to czyni to bardzo często tylko dlatego, że tradycja nakazuje zięciowi narzekać i pokpiwać z teściowej. W głupiej i trudnej sytuacji znajduje się zięć wówczas, gdy teściowa jest jeszcze młoda i przystojna i stosunki zawiązują się zgoła nie tradycyjnie.

Właściwie każdy człowiek sam stwarza sobie pewne tradycje. Gdy gość przed trzydziestu laty uchodził za Don Juana, gdy całą młodość i tak zwany wiek męski spędził na uwodzeniu dziewcząt i mężatek, wydaje mu się nawet wówczas, gdy jest już starym próchnem, że „tradycja" nakazuje mu w dalszym ciągu być uwodzicielskim i „czarującym". Wprawdzie usta mu się ślinią a starcze rączki trzęsą, ale mimo to na widok młodego ładnego dziewczątka jego kaprawe oczy zaczynają się jeszcze świecić i ex-Don Juan czuli się, szepce ładne słówka i „czaruje":

— Taka śliczna panieneczka... he-he-he i taka siama, biduleńka ślicznituteńka... a możeby dziewczyneczka z chłopczykiem spotkała się jutro wieczorem?... he-he-he... Pójdziemy na dobrą kolacyjkę, napijemy się winka i potem...

— I potem staruszka będzie bolała główka... — kończy dziewczątko, któremu obmierzły starcze umizgi.

Tradycje obowiązują ludzi również w życiu towarzyskim. Jeżeli ludzie, z którymi nas nic nie łączy, zaproszą nas do siebie na kolację i zaproszenie przyjmiemy, to tradycja nakazuje, abyśmy w ciągu najbliższych dwóch tygodni zaprosili na kolację do siebie. W ten sposób ludzie, z którymi nas nie łączyły nigdy żadne więzy, ludzie obojętni, nie rzadko antypatyczni, zaczynają u siebie „bywać", bowiem po drugiej kolacji robi się trzecia, czwarta i dziesiąta, i obgadując się po każdym przyjęciu zaczynają być uważani za „przyjaciół", chociaż są sobie albo najzupełniej obojętni, albo w ogóle nie cierpią się.

Ale od tego właśnie są tradycje, aby pomagały nam przyjemnie zakłamywać sobie życie. Jeżeli jest tradycją, że od człowieka mało znanego pożycza się na trzy dni tylko pięć złotych, to również pożyczający tradycyjnie wie, że tych pięciu złotych nigdy już nie odbierze. Ale tradycja powiada, że jeśli się ma pieniądze, a pożyczkobiorca jest względnie sympatyczny, to nie należy mu odmawiać, zwłaszcza że drugi raz ten sam gość już się z tą samą prośbą nie zwróci.

MĘCZYKON.

Również tradycja powiada, że jeśli na ulicy znajdziemy się w pobliżu człowieka głodnego i zziębniętego, przechodzień idzie obojętnie dalej. Jeżeli natomiast przechodzimy koło umęczonego konia, interweniujemy. Interwencja bowiem na rzecz głodnego bliźniego kosztowałaby nas parę groszy, a interwencja na rzecz maltretowanego konia jest bezpłatna.

W poniższym wypadku interwencja była jednak słuszna, gdyż Alfred Putek, woźnica, przejawia instynkty iście zwierzęce. Do załadowanego na wysokość niemal pierwszego piętra wozu zaprzężona była chuda i nędzna szkapina, która, rzecz prosta, ciężaru nie mogła udźwignąć. Putek zaczął tedy nieludzko okładać konia batem i kijem. Zareagowali przechodnie, wezwano policję, spisano protokół i Sąd Grodzki skazał Alfreda Putka na sześć dni bezwzględnego aresztu.

Jerzy Krzecki.

—oOo—

Policjant i klucz od bramy

PRETENSJE DOZORCY DOMU.

Ze Lwowa donoszą:

Starszy posterunkowy P. P., Michał Klof, wynajmując mieszkanie w realności przy ul. Niemcewicza 21, zobowiązał się płacić dozorcy, Janowi Kłódce, za klucz do bramy po 3 złote miesięcznie. I zrazu płacił, a następnie zaprzestał, tak iż zaległość urosła do kilkudziesięciu złotych.

Dozorca czekał cierpliwie, a wreszcie gdy żadne prośby nie pomogły, zaskarżył st. post. Klofa do Sądu cywilnego, powołując się na zbiorową umowę dozorców, na mocy której należy się im za klucz pożyczony lokatorowi po 4 złote miesięcznie.

Pozwany st. post. Klof w odpowiedzi na tę skargę, oświadczył, że, jego zdaniem, dozorca powinien skierować swe pretensje do właściciela realności, gdyż umowa zbiorowa z dozorcami została zawarta nie przez Związek Lokatorów, lecz przez Związek Właścicieli Nieruchomości. Wobec tego, zdaniem pozwanego Klofa, dozorca Kłódka nie powinien skarżyć Klofa lecz właściciela kamienicy.

Przesłuchany właściciel domu zeznał, że Klof, wynajmując mieszkanie, zgodził się dobrowolnie na płacenie dozorcy za klucz do bramy po 3 złote miesięcznie, zaś stało się to jeszcze przed umową zbiorową, która przewiduje po 4 złote miesięcznie.

W wyniku rozprawy sędzia uznał pretensje dozorcy za usprawiedliwione z uwagi na to, że p. Klof jeszcze przed wejściem w życie wspomnianej umowy zbiorowej dobrowolnie zgodził się płacić dozorcy za klucz od bramy po 3 złote miesięcznie. Problemu zaś czy umowa zbiorowa zawarta między dozorcami a kamienicznikami obowiązuje także lokatorów — Sąd nie miał potrzeby rozpatrywać, skoro oparł się na tym, iż Klof dobrowolnie zobowiązał się płacić za klucz po 3 złote miesięcznie, wobec czego należytość tę st. post. Klof winien zapłacić dozorcy Kłódce.

—oOo—

Co znaleziono w kurhanie wojownika?

Niezwykłe wyniki wyprawy naukowej

Z Wilna donoszą:

Powróciła do Wilna wyprawa naukowa Muzeum Archeologicznego USB, która w ciągu dwóch ubiegłych tygodni pod kierownictwem dr Heleny Cehak-Hołubowiczowej prowadziła badania na słowiańskich cmentarzystkach kurhanowych z 8-go — 12-go w. koło Czerniewicz i Porzecza w powiecie dziśnieńskim.

Na cmentarzysku koło Czerniewicz zbadano jeden z największych na Wileńszczyźnie kurhan wysoki do 9 m i o średnicy kilkudziesięciu m. Spodziewano się znaleźć w nim grób książęcy, okazało się jednak, że był to kopiec kultowy, usypany prawdopodobnie ku czci boga-ognia.

Kurhan ten był otoczony małymi kopcami zawierającymi groby szkieletowe i ciałopalne ludności słowiańskiej z 9—11-go wieku.

Zarówno na cmentarzysku koło Czerniewicz jak i koło Porzecza zdobyto materiał, który rzuca na pradzieje Dziśnieńszczyzny nowe światło i obala szereg dotychczasowych hipotez.

Niezwykle cennym znaleziskiem, niewątpliwym unikatem pod względem warunków znalezienia na Wileńszczyźnie jest moneta arabska z grobu ciałopalnego w Porzeczu. Kilka monet arabskich, świadczących o kontakcie handlowym ówczesnych mieszkańców Dziśnieńszczyzny z Małą Azją znaleziono w grobach szkieletowych. Służyły one jako ozdoby noszone na szyi, albo były noszone przy pasie w sakiewce jako monety obiegowe.

Dzięki współczesnym metodom prac wykopaliskowych udało się zakonserwować i dostarczyć do Muzeum spróchniałą hubę grubości ikilku milimetrów, którą położono przy pochowanym — w jednym z dużych kurhanów w Porzeczu wojowniku obok krzemienia i krzesiwa. Wojownik ten, za życia prawdopodobnie jakaś wybitna osobistość, posiadał topór bojowy, dzidę, nóż, strzałę, u nóg wiadro, przy pasie dwie monety, na piersiach ładną zapinkę podkowiastą, spinającą narzutkę w rodzaju peleryn, noszonych dziś przez oficerów. Na grocie do dzidy zachowały się fragmenty b. pomysłowego umocowania drzewca przy pomocy plecionki z łyka. Jak dotychczas jest to jedyny okaz tego rodzaju spośród znaych w Europie z terenów słowiańskich.

W grobach kobiecych późniejszych z wieku 10—11-go znaleziono m. in. piękne kolie z paciorków. Układ niektórych z nich udało się odtworzyć. Poza tym znaleziono bransolety noszone po dwie na każdej ręce zarówno przez dziewczęta jak starsze niewiasty, następnie pierścienie brązowe również noszone po dwa na każdym ręku, oraz naszyjniki z drutu brązowego, dzwoneczki brązowe, pierścienie w warkoczach, piękny grzebień itd itd.

Na jednym z toporów bojowych w Czerniewiczach zachowała się tkanina oraz źdźbła słomy, co przemawia za tym, że zmarłych kładziono w mogile na płótno, pod które podścielano słomę. W innych wypadkach zmarłych owijano korą brzozową.

Pod względem antropologicznym była to ludność wśród której przeważał element subnordyczny i nordyczny. Byli wzrostu wysokiego, długogłowi i co charakterystyczne — posiadali taką budowę ciała, która świadczy za tym, że nie pracowali ciężko fizycznie. Może byli warstwą panującą, których zajęciem było „rzemiosło wojenne".

Opisane prace były prowadzone z kredytów Funduszu Pracy, udzielonych Muzeum Archeologicznemu USB przez p. wojewodę Ludwika Bociańskiego.

RADIO-KĄCIK.

PIĄTEK, 28 PAŹDZIERNIKA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

15.00 Audycja dla młodzieży — z Poznania
15.20 Poradnik sportowy
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
16.00 Dziennik południowy
16.05 Wiadomości gospodarcze
16.15 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.30 Pieśni ludowe w wykonaniu chóru chłopców szkoły powszechnej nr 5 w Toruniu
16.45 Rodowód silników — pogadanka
17.00 Koncert kameralny — z Krakowa
17.45 Skrzynka techniczna
18.00 Audycja dla wsi
18.30 Opowiadania marynarskie: Na pokładzie „Latającego Holendra" — audycja słowno - muzyczna — z Poznania
19.15 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry symfonicznej Polskiego Radia
20.40 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe. Nasz program na jutro
21.00 Rezerwa
21.15 Fragmenty z opery „Faust" — z Poznania
22.15 „Henryk Sienkiewicz" — szkic literacki (z Katowic)
22.30 Ludwik van Beethoven: Sonata fortepianowa A-dur op. 101 — płyty
22.55 Przegląd prasy, ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski (w języku obcym)
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka i piosenki nastrojowe — płyty
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
17.45 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: „Szabla na kilimie" — Stan. Rachalewskiego
18.00 Utwory na cytrę
18.20 Jak spędzić święto?
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.30 Muzyka z płyt
22.25 Wiadomości bieżące
23.05 Zakończenie audycyj

SOBOTA, 29 PAŹDZIERNIKA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie

6.30 Pieśń poranna
6.35 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
7.45 Gimnastyka
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.25 Muzyka polska — płyty
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 Słuchowisko dla dzieci: „Tygrys krąży koło chatki" — Poznania
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
16.00 Dziennik południowy
16.05 Wiadomości gospodarcze
16.15 Kronika literacka
16.30 Recital śpiewaczy Edwarda Bendera
16.50 „Czterdzieści rubli na miesiąc" — fragment z książki Ewy Curie pt. „Maria Curie"
17.15 Koncert orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
18.00 Audycja dla wsi
18.30 Audycja dla Polaków za granicą
19.15 Audycja z okazji „Dnia Oszczędności"
19.30 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry P. R. oraz J. Paszkowska — śpiew, Tadeusz Olsza — śpiew i „Trójka Radiowa"
20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe. Nasz program na jutro
21.00 Kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego
21.00 Godzina niespodzianek — audycja konkursowa ze wszystkich rozgłośni
22.55 Przegląd prasy, ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski (w języku obcym)
23.15—23.55 Muzyka taneczna zespołu Rynasa

Łódź, jak Raszyn, oraz:

5.30 Pieśń poranna
5.35 Muzyka poranna — płyty
6.35 Muzyka z płyt
11.25 Muzyka polska — płyty
14.00 Muzyka obiadowa — z Katowic
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
18.00 Poradnik sportowy dla robotników
18.10 Muzyka z płyt
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.55 Wiadomości bieżące
23.05 Zakończenie audycyj

G. WHITNEY.

CHUNCHUZKA.

Drzwi otworzyły się raptownie i pęd wiatru omal nie zgasił zapalonej u sufitu lampy naftowej. Zerwałem się z krzesła i zauważyłem, że zawieszony na [illegible] fu[t]erał z brauningiem, kołysał się, jakby potrącony czyjąś ręką. Uświadomiłem sobie błyskawicznie, że futerał musi być pusty. Nie omyliłem się.

Zadrżałem mimowoli, bo powiało na mnie zdradą w powietrzu. Udałem, że nie zauważyłem, ale, czując niebezpieczeństwo nad sobą, wyszedłem do sąsiedniego pokoju, wyjąłem z kufra nabity siedmiostrzałowy inny rewolwer i wsunąłem go do kieszeni. Potem znów zasiadłem do pisania. Gdy w dwie czy trzy godziny później wyszedłem w towarzystwie wiernego Ma-fu na projektowaną nocną wycieczkę, przewiesiłem jak gdyby nigdy nic pusty futerał przez ramię, lecz po ciężarze poznałem, iż broń włożono z powrotem.

Jasne było, że będę wciągnięty w zasadzkę, w której broniąc się, jak sobie ukartowano z nienabitego rewolweru, zginąć muszę niechybnie.

— Kto może czyhać na moje życie? — myślałem silnie podenerwowany. — Kto? Jeden tylko, zdawało się, ślepo mi oddany Ma-fu...

Mandżur ten w służbie u mnie od roku był po prostu nieoceniony. Stosownie do potrzeby stawał się koniuszym, kamerdynerem, kucharzem, przewodnikiem, tłumaczem a nawet golibrodą.

Tego wieczora Ma-fu miał mi utorować drogę do słynnej śpiewaczki, która nigdy dotąd nie zgodziła się przyjąć u siebie Europejczyka. Żyjąc w zbytkach, artystka chińska cieszyła się w wysokich sferach chińskich szalonym powodzeniem. Wstęp do niej mieli tylko mandaryni lub bogaci kupcy.

Pragnąłem za wszelką cenę poznać z bliska żółtolicą piękność. Nareszcie Ma-fu przyniósł mi zdawna oczekiwane zaproszenie, i teraz, choć wiedziałem, że własnowolnie idę, być może na śmierć, nie byłbym się cofnął za nic w świecie.

Po długiej wędrówce doszliśmy do nieoświetlonego domu. Ma-fu szeptem wymówił jakieś słowa i niewidzialna dłoń natychmiast uchyliła wejściowe drzwi.

Na mgnienie oka się zawahałem. Zapuszczenie się w ciemne wnętrzne było z mej strony istnym szaleństwem. Jednak przestąpiłem próg.

Zostałem wprowadzony do pustej sali, gdzie wkrótce ukazała się wysoka i gibka młoda Chinka umalowana, wybielona, wytuszowana i wymuskana z najwyższym kunsztem. Spowijała ją przepyszna jedwabna tkanina koloru płomienia na której goniły się haftowane błękitne i złote motyle i łątki.

Artystka, przyjrzawszy mi się ze szczególnym wyrazem spod zmrużonych powiek wskazała mi niski stołek obok [illegible] i ceremonialnie podała mi filiżankę herbaty. Wolałem nie kosztować tego nektaru. Patrzyłem za to, jak urzeczony, na krucze brwi, równo obcięte gęste włosy i blade koralowe usta podziwianej dotąd z estrady naprawdę fascynująco pięknej mongołki.

Akompaniując sobie na gitarze, zaczęła nucić gardłowym głosem, przerywając sobie westchnieniami i zawodzeniem, podobnym do szlochu.

Pełne wdzięku były ruchy jej białych rąk o nadmiernie długich i ukarminowanych paznokciach.

Dziwny urok roztaczała dokoła siebie ta istota, jak z bajki. Nawet [illegible] granie i jękliwy śpiew podobały mi się i [illegible] kuwały słuchacza.

— Czyż bym się był omylił? Czy możliwe, aby tyle słodyczy kryło w sobie zdradę? — myślałem zawstydzony niejako.

Piękna Li-fu-ti okazywała mi nadspodziewanie wiele uprzejmości. Uśmiechała się do mnie z lekka, zapraszała do picia herbaty, i co jest szczytem gościnności u płochliwych wobec obcych kobiet chińskich podała mi własnoręcznie zapaloną przez siebie fajkę z długim, srebrnym cybuchem.

Lecz nagle doznałem wrażenia, że oczy jej, niby to wlepione we mnie, patrzą właściwie w jakiś punkt za moimi plecami. W jednej chwili odwróciłem się i, ściskając rękojeść rewolweru, stanąłem oko w oko z podpełzającym ku mnie bezszelestnie po rozłożonych na podłodze matach Ma-fu.

Chwyciłem go z całych sił za przedramię i gwałtownie przyciągnąłem do siebie: olbrzymi nóż wypadł mu z ręki i potoczył się na ziemię.

Łotr wiedział, że często noszę przy sobie znaczne sumy pieniężne i chciał mnie zamordować.

— Nikczemniku! — krzyknąłem, grożąc mu brauningiem i nie puszczając jego ręki. — Chodźmy stąd natychmiast. Odprowadzisz mnie, nie tracąc ani sekundy, inaczej palnę w łeb!

Gdy wróciłem do siebie, niezwłocznie, ma się rozumieć, zawezwałem policję i wydałem w jej ręce zbrodniarza.

Dowiedziałem się po jakimś czasie, że „wierny" mój Ma-fu należał do groźnej bandy chunchuzów, zaś sławna i urocza Li-fu-ti była jego wspólniczką.

W kilka tygodni po tym wydarzeniu przechadzałem się po ulicach Charbina. Błyszczały w słońcu alegoryczne szyldy, zawieszone na słupach przed sklepami i radowałem oczy grą jaskrawych kolorów.

Całe zastępy rzeźbionych w drzewie, pozłacanych smoków, bożków, wojowników, symbolicznych ptaków i rogatych czartów zachęcało przechodniów do czynienia zakupów.

Nagle z bocznej uliczki wyjechał odkryty wózek, eskortowany przez policję. Wieziono na kaźni jakichś okropnych, półdzikich złoczyńców. Twarze koloru sadzy zakrywały zmierzwione i skołtunione włosy. Po długim widocznie pobycie w lochu, wydobyto ich na oślepiające światło dzienne, bo mrużyli oczy, krzywiąc się boleśnie.

Zadrżałem, gdyż pomiędzy nimi poznałem Ma-fu.

Z daleka towarzyszyłem ponuremu orszakowi, za którym biegł zwiększający się z każdą chwilą tłum.

Żołnierze i muzykanci, dmący w mosiężne trąby otaczali skazańców. Na przodzie jechał mandaryn, trzymając oburącz czarny, łopocący na wietrze sztandar.

Gdy przybyto na miejsce, chiński urzędnik stanu cywilnego odczytał wyrok.

Kat obojętnie ostrzył szeroki, krótki miecz. Potem powoli zdjął czarny jedwabny kaftan i stanął gotowy do spełnienia obowiązku.

Na biodrach zawiązał skórzany fartuch.

Spośród czterech czy pięciu skazańców Ma-fu pierwszego ściągnięto z wózka. Dostrzegłem, że u nóg miał uwiązaną ciężką deskę. Rzucili go na kolana.

Miecz śmignął i jednocześnie potoczyła się okrwawiona głowa.

W tejże chwili rozległ się okropny, przeszywający krzyk.

W kraju, gdzie ludzie potrafią nie okazywać swoich uczuć i gdzie nieznana jest litość, podobnie tragiczny głos wydać mogła tylko kobieta, śmiertelnie ugodzona w samo serce.

Przysunąłem się bliżej i poznałem cudnej urody śpiewaczkę. Słaniała się pół omdlona, podczas gdy dwie stare kobiety usiłowały ją ukryć przed oczami ciekawych.

Usadowiły ją w lektyce a stojący obok kulisi porwali ją i, przedzierając się przez tłum, pomknęli jak strzały.

Urok przewrotnej istoty tak był dla mnie silny iż, ja który omal życiem nie przypłaciłem paru chwil w jej towarzystwie spędzonych, odetchnąłem z ulgą, widząc, że jeszcze tym razem uszła cało.

Tł. Kw.

SPORT.

Dwa dni serdecznych przyjęć.

Program pobytu sportowców zza Olzy w Łodzi

Już jutro t.j. w sobotę, dnia 29 bm. przyjeżdżają do Łodzi sportowcy zza Olzy, członkowie polskiego klubu sportowego „Polonia" z Karwiny. Jest to najsilniejszy i najwszechstronniejszy klub sportowy na Zaolziu, wielce zasłużony dla sprawy polskiej pod zaborem czeskim. Mimo ciężkich warunków, prześladowani przez zaborcę, który na każdym kroku utrudniał pracę, potrafili sportowcy karwińscy propagować sport, utrzymywać swe drużyny na wysokim poziomie, reprezentować polskość na terenie Czechosłowacji, skupiając koło siebie młodzież, znajdującą w klubie nie tylko warsztat pracy sportowej, ale i placówkę, krzewiącą ducha polskiego.

Klub Pracowników „Zjednoczone", na którego zaproszenie przybywają do Łodzi sportowcy z Karwiny, przygotował bogaty program przyjęcia miłych gości.

Program brzmi następująco:

29 października. godz. 6.30 — powitanie na dworcu Łódź - Fabryczna, przez władze klubowe, godz. 9 — 13 — zwiedzanie zakładów Scheiblera i Grohmana, godz. 3 — 18 — zwiedzanie miasta, godz. 18 — wieczornica klubowa.

30 października godz. 8.30 — przemarsz na nabożeństwo do katedry; godz. 13 — (przedmecz zawodów w piłce nożnej), szczypiorniak żeński „Polonia" — Zjednoczone, godz. 14 — powitanie na stadionie i mecz piłki nożnej, godz. 18 — kolacja pożegnalna w klubie.

PETE[illegible]EK CZY PIĄTEK?

O TYTUŁ KRÓLA STRZELCÓW.

Peterek (Ruch) i Piontek (AKS) kandydują do tytułu „króla strzelców ligowych". Obaj strzelili bowiem po 20 bramek. Wilimowski (Ruch) zdobył ich 18, a Scherfke (Warta) 17. W pewnym odstępie od tej czołówki znajdują się: Kaźmierczak (Warta) — 13, Gendera (Warta) — 12, Gracz (Wisła) — 11.

Poniżej dziesięciu bramek uzyskali: Święcki (Warszawianka), Korbas (Cracovia) i Wostal (AKS), po 9, Kula (Polonia) i Artur (Wisła), po 8 Nawrot (Polonia) i Lewandowski (ŁKS), po 7, Smoczek, Baran (obaj z Warszawianki) i Zembaczyński (Cracovia) po 6.

Po 5 goli strzelili: Filek, Szeliga (obaj z Wisły), Malcherek (Ruch), Wolanin (Pogoń), Marzec (Śmigły), Skalski, Góra (obaj z Cracovii), Pirych (Warszawianka), Jaźnicki i Odrowąż (obaj z Polonii).

Mniej niż pięć bramek zdobyło 54 piłkarzy. Ogółem 81 graczy uzyskało 353 bramek.

Zagadnienie amatorstwa

omawiał Związek Związków Sportowych

omawiał Związek Związków Sportowych.

Odbyło się posiedzenie specjalnej komisji, powołanej przez walne zgromadzenie Zw. Zw. dla omówienia sprawy zagadnień amatorstwa w sporcie i ewentualnych reform. Zebraniu przewodniczył płk. dr Żołędziowski, obecni byli członkowie zarządu Zw. Zw. z płk. Geblem, przewodniczącym komisji amatorskiej w Zw. Zw. delegaci wszystkich związków państwowych, mających siedzibę w Warszawie, a z poza warszawskick PZB dr Mirzyński.

Zebranie miało charakter informacyjny, przedstawiono stan amatorstwa w poszczególnych związkach i ustalono różnicę w statutach Międz. Federacji poszczególnych dziedzin sportu. Wyniki tego zebrania będą przedstawione zarządowi Zw. Zw., który zwoła prawdopodobnie nową konferencję w tej sprawie.

Za awantury na boiskach

WYKLUCZONO 3 KLUBY Z ROZGRYWEK

Wydział Gier i Dyscypliny Śląskiego OZPN postanowił wykluczyć z dalszych rozgrywek mistrzowskich kluby — Ruch z Radzionkowa, Jedność z Michałowic i K. S. 25 — Wełnowiec.

Decyzja ta zapadła na skutek niepodporządkowania się przez wymienione kluby władzom okręgu i nieprzestrzegania przepisów w sprawie zachowania bezpieczeństwa na boiskach.

Najciekawsza walka z meczu IKP — Geyer

CZY PISARSKI POKONA PIETRZAKA?

W nadchodzący poniedziałek dnia 31 października w sali Teatru Popularnego (Ogrodowa 18) o godz. 20-ej odbędzie się atrakcyjny mecz bokserski IKP — Geyer o drużynowe mistrzostwo Łodzi kl. A. Zawody wywołały zrozumiałe zainteresowanie.

Wprawdzie IKP ma już zapewniony tytuł na rok bieżący, nie mniej jednak zespół Geyera starać się będzie pokazać z jak najlepszej strony i choćby zremisować, by w ten sposób dowieść, że ub. mistrzem drużynowym był Geyer, wykorzystując przejściowy okres słabości pięściarzy IKP, którzy stracili kilku czołowych zawodników. W tym roku IKP znowu przoduje.

Kierownictwo zespołów pilnie przygotowały swych zawodników. Najprawdopodobniej walczyć będą następujące pary w kolejności wag: Szwed — Usielski (G), Marcinkowski — Wojciechowski I (G), Spodenkiewicz — Augustowicz (G), Kowalewski — Wojciechowski II (G), Taborek — Mikołajczyk (G), Trojanowski — Ostrowski (G), Pietrzak — Pisarski (G), Kubiak (IKP) nie ma w wadze ciężkiej przeciwnika.

Największe zainteresowanie wzbudza spotkanie Pietrzaka z Pisarskim, który specjalnie na ten mecz przeszedł do wagi półciężkiej. Pisarski jest w dobrej formie, mimo to jednak zawodnik IKP będzie dlań trudnym przeciwnikiem. Wiele emocji przyniesie mecz Spodenkiewicza z Augustowiczem. Pozostałe walki są nie mniej atrakcyjne z tego choćby względu, że trudno przed zawodami wskazać bez wahania zwycięzcę.

Dotąd zapowiedziało swój przyjazd 238 zawodników

Międzynarodowe zawody F.I.S. w Zakopanem

Udział w narciarskich mistrzostwach świata w Zakopanem zgłosiło dotychczas 12 państw: Anglia, Finlandia, Szwajcaria, Czechosłowacja, Estonia i Grecja, nadto Węgry zapowiedziały swój udział przez dr Macudzińskiego, który bawił z ramienia Komitetu w Budapeszcie.

Ogółem zapowiedziano przyjazd 238 zawodników i przedstawicieli związków, przy czym zaznaczyć należy, że Anglicy i Węgrzy nie podali dokładnych cyfr, tak iż nie są tu wliczeni. Na przeszkodzie do liczniejszego zgłoszenia Anglików stał dotąd fakt, że zgodnie z regulaminem Brytyjskiego Klubu Narciarskiego tylko tacy zawodnicy mogli być uwzględnieni, odnośnie których, można było na podstawie danych objektywnych spodziewać się, że ukończą bieg w pierwszej połowie. Ponieważ jednak ostatnio narciarze angielscy, ze względu na ograniczone możliwości treningu, pozostają nieco w tyle za czołową klasą zjazdowców alpejskich, postanowienie to ma być uchylone, tak, że Anglia będzie mogła być reprezentowana przez pełne drużyny zjazdowe: kobiecą i męską, t. zn. łącznie z rezerwami i „oficjelami" około 20 osób.

Liczny udział Anglików byłby o tyle ważny, że wysiłki Komitetu Organizacyjnego Zawodów skierowane są na stałe pozyskanie dla Zakopanego i polskich terenów narciarskich klienteli anglo-saskiej Zresztą narciarze angielscy wspominają nader życzliwie pierwsze mistrzostwa FIS w 1929 r. w Zakopanem, czemu między inymi dała wyraz redakcja oficjalnego organu Ski Club of Great Britain „Ski Notes and Oueries", obiecując poprzeć na swoich łamach propagandę zawodów na całej linii. Istotnie, dwa ostatnie numery czasopisma zawierały obszerne artykuły o zawodach FIS i terenach narciarskich Polski.

Zaznaczyć tu należy, że zgłoszenia dotychczasowe mają charakter jedynie orientacyjny i były odpowiedzią na pisma Komitetu, proszące o podanie przypuszczalnej liczby uczestników w celach kwaterunkowych. Termin zamknięcia właściwych zgłoszeń upływa dopiero 1 stycznia 1939 roku, a do tego czasu spodziewać się należy niewątpliwie napłynięcia zgłoszeń także innych krajów, w szczególności zaś: Łotwy, Bulgarii, Kanady, która zapowiedziała swój udział podczas kongresu w Helsinkach, Rumunii i Stanów Zjednoczonych.

Dla Pisarskiego

wyznaczył PZB terminy zawodów

W celu umożliwienia udziału Pisarskiego w dwóch występach bokserskiej reprezentacji Polski — przeciwko Szwajcarii i Łotwie, zarząd PZB ustalił następujące terminy zawodów.

Polska — Szwajcaria w Warszawie, 8 grudnia br., i Polska — Łotwa w Łodzi 11 grudnia br.

Dzięki takiemu przesunięciu (mecz z Łotwą początkowo, planowano na 13 listopada) zespół polski będzie silniejszy w obu meczach.

W dniu 13 listopada odbędą się jedynie zawody z Niemcami.

FENOMENALNE DZIEWCZĘTA

biją rekordy pływackie świata.

W jubileuszowych zawodach pływackich w Duesseldorfie słynna zawodniczka duńska Ranghild Hveger ustanowiła nowy rekord świata na 220 jardów stylem dowolnym, uzyskując czas 2:25,9 minut. Hveger posiada dotychczas prawie wszystkie — bo 14 rekordów światowych na dystansie do 1 mili.

W tych samych zawodach holenderska pływaczka Lida van Feggelen ustanowiła rekord świata na 200 m grzbietowym, uzyskując wynik 2:40,6 minut.

TURNIEJ KOSZYKÓWKI

rozegrają 3 zespoły szkolne.

W nadchodzącą niedzielę w wielkiej sali Polskiej YMCA rozegrany zostanie trójmecz koszykówki przy udziale zespołów trzech gimnazjów męskich: im. Narutowicza, im. Piłsudskiego, oraz Państwowej Szkoły Techniczno - Przemysłowej. Organizatorem jest koło sportowe przy gimnazjum im. Narutowicza.

Turniej rozpocznie się o godz. 11-ej. W rozgrywkach każda drużyna spotka się z każdym z przeciwników.

Wejście na zawody od ulicy Traugutta 3. Ceny biletów wstępu: dla dorosłych 30 gr, dla młodzieży szkolnej 25 gr.

Zmiany w tabeli

drużynowych mistrzostw bokserskich w Warszawie.

Po ostatniej decyzji zarządu WOZB, unieważniającej walkower 16:0 na rzecz PZL, i przyznającej zwycięstwo Okęciu 10:6, w tabeli rozgrywek o drużynowe mistrzostwo bokserskie Warszawy klasy A, zaszły zmiany. Tabela rozgrywek przedstawia się obecnie jak następuje:

1) Okęcie	3	4:2	26:22
2) Polonia	3	4:2	25:23
3) P. Z. L.	4	4:4	31:33
4) Czechowice	4	3:5	33:31
5) C. W. S.	3	3:3	23:25
6) Makabi	3	2:4	22:26

Piękny dar

Wczoraj dowódca OK gen. Thommee przyjął delegację dyrekcji pracowników tramwajów dojazdowych łódzkich w osobach dyr. Wredego, prezesa Alfreda Bidermana, naczelnika ruchu pułk Vogla oraz pp.: Staszewskiego i Rojewskiego, którzy wręczyli p. Generałowi czek na sumę 15.000 złotych zebranych przez dyrekcję i pracowników na rzecz FON.

P. Generał złożył za ten dar serdeczne podziękowanie delegacji.

Sport w kilku słowach.

W drugiej połowie listopada rb. Okr. Komisja Szermiercza w Łodzi organizuje zawody szermiercze otwarcia sezonu w których mogą brać udział panie i panowie kl. A i B. (floret, szpada i szabla).

Zgłoszenia do zawodów przyjmowane będą do 31 października rb. Wpisowe od zawodnika w każdej broni wynosi 50 gr.

W imprezie mogą brać udział tylko zawodnicy, posiadający opłacone legitymacje PZS na 1938 r. i tylko tych klubów, które opłaciły do PZS składki członkowskie na 1938 r.

— Dziś odbędzie się o godz. 20-ej w w sali Geyera mecz bokserski o mistrzostwo drużynowe klasy B między leaderem tabeli rezerwową drużyną Geyera a Gwiazdą. Geyer wystawia na dzisiejszy mecz drużynę w następującym składzie: Mila, Bagiński, Dolata, Lange, Kulibabka, Mirowski, Jaskuła, Niedzielski.

— Drugi mecz bokserski o mistrzostwo klasy B jak już podawaliśmy, odbędzie się w niedzielę, w hali sportowej Wimy przy ulicy Rokicińskiej 82 o godz. 11.30 przed poł. między Sokołem a TFSJ. Drużyny wystąpią w następujących składach: TFSJ: Zerek, Wojsławski, Dębiec, Arndt, Pietrasik, Gadaj, Goździk; Sokół: Wal, Stolecki, Kaczmarek, Wiśniewski, Muszyński, Niewadził, Dybilas i Piaseczny.

Sekcja narciarska łódzkiego Geyera rozpoczęła już intensywne przygotowania do zbliżającego się sezonu. Wybrano nowe kierownictwo sekcji w składzie dyr. Lewin (prezes sekcji), inż. Tarchalski (wiceprezes), p. Ziegler (sekretarz) i p. Ostrowski (kpt. sportowy). W dniach od 25 stycznia do 5 lutego sekcja narciarska Geyera urządza kurs narciarski na terenach zaolzańskich.

— W celu spopularyzowania sportu tenisa stołowego w Łodzi i udostępnienia klubom niezrzeszonym wciągnięcie się do Związku, Zarząd ŁOZTS ogłosił listopad 1938 rok, miesiącem propagandowym. Kluby wstępujące do ŁOZTS w tym czasie zostają całkowicie zwolnione z wpisowego opłacają jedynie składkę roczną.

Zarząd ŁOZTS zwraca się z apelem do klubów zrzeszonych by pomogły Związkowi w tej akcji przyczyniając się do popularyzacji sportu tenisa stołowego.

24 uzdrowiska

czynne będą w zimie

W sezonie zimowym czynne będą 24 uzdrowiska, z których 10 uruchomionych zostanie po przerwie, wywołanej t. zw. martwym sezonem. W grudniu rozpoczną nowy sezon następujące uzdrowiska: Druskienniki, Jaremcze, Horyniec, Morszyn, Sławsko, Szczawnica, Truskawiec, Żegiestów, Ustroń.

Pozostałe 14 uzdrowisk czynnych jest przez cały rok. Są to: Zakopane, Worochta, Wisła, Smukała, Rudka, Rabka, Otwock, Nałęczów, Inowrocław, Iwonicz, Krynica, Jastrzębie - Zdrój, Jaworze na Śląsku i Czarniecka Góra.

WYCIECZKA AUTOKAREM ZA OLZĘ.

Dnia 30 bm. wyruszy z Warszawy popularna wycieczka autokarowa na Śląsk Zaolzański. Wycieczka Polskiego Touring Klubu spedzi na terenie Zaolzia dwa dni.

UROCZYSTE JUBILEUSZOWE PRZEDSTAWIENIE W TEATRZE POPULARNYM.

W dniu jutrzejszym a więc w sobotę o godzinie 8,15 wiecz. odbędzie się w Teatrze Popularnym jubileuszowe przedstawienie, które zgromadzi wszystkich sympatyków tej sceny. Dana będzie arcykolorowa, rozśpiewana starymi melodiami komedio- opera J. N. Kamińskiego „Skalmierzanki" w reżyserii Br. Dąbrowskiego w barwnych (jak sama sztuka) dekoracjach K. Mackiewicza, a z udziałem: Doree, Jurdzińskiej, Topolskiej, Dejunowicza, Pietraszkiewicza, Matuszkiewicza, Plucińskiego, Zonera i innych.

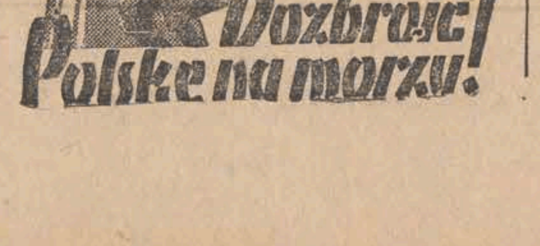
Jubileuszowe widowisko poprzedzi przemówienie twórcy i opiekuna Teatru Popularnego dyr. Józefa Wolczyskiego.

„Skalmierzanki" dane będą również dziś w piątek o godz. 8,15 wiecz.

TEATR POLSKI.

Dziś w piątek o godz. 4-ej po poł. „Pan Jowialski" dla młodzieży szkolnej, w reż. Z. Biesiadeckiego.

Wieczorem o godz. 8,30 kapitalna satyryczna sztuka B. Shawa „Major Barbara" w reżyserii dyr. K. Borowskiego, a w koncertowym wykonaniu: Ludwiżanki, Chojnackiej, Dunajewskiej, Czerwińskiego, Kondrata, Krasnowieckiego, Nowosielskiego i innych.



Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 27 października.

NOWY JORK: loco 8.80, listopad 8.52, grudzień 8.49, styczeń 8.39, luty 8.38, marzec 8.37, kwiecień 8.29, maj 8.21, czerwiec 8.14, lipiec 8.07, sierpień 7.99, wrzesień 7.91, październik 7.84

LIVERPOOL: loco 5.20, październik 4.85, listopad 4.84, grudzień 4.84, styczeń 4.83, luty 4.82, marzec 4.82, kwiecień 4.81, maj 4.80, czerwiec 4.78, lipiec 4.77, sierpień 4.73, wrzesień 4.70, październik 4.67, listopad 4.68, grudzień 4.69

Egipska (Sakell.): loco 8.37

Upper: loco 6.56, październik 6.39, listopad 6.39, styczeń 6.39, marzec 6.40, maj 6.39, lipiec 6.39

BREMA: loco 10.44, grudzień 9.48, styczeń 9.50, marzec 9.61, maj 9.66, lipiec 9.70, październik 9.75

Waluty, dewizy i akcje

SPOKOJNE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Kursy papierów państwowych nie wykazały większych odchyleń, rozmiary obrotów były średnie.

Z premiówek Dolarówka była tańsza o 5 groszy na sztuce, 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 emisji obiegała po cenie niezmienionej, zaś 2 emisja zwyżkowała o 13 groszy.

W grupie innych papierów państwowych wyróżniła się 4-proc. Poż. Konsolidacyjna, która podniosła się o 0.25 procent.

4 i pół proc. Państw. Poż. Wewnętrzna, 5-proc. Poż. Konwersyjna oraz listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały zupełnie.

ZMIENNA TENDENCJA DLA LISTÓW ZASTAWNYCH.

W dziale prywatnych papierów lokacyjnych nastrój był mało ożywiony, w oficjalnych transakcjach zanotowano ogółem pięć gatunków listów.

Kursy kształtowały się niejednolicie, nie wykazując większych odchyleń.

W grupie stołecznej 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie kształtowały się mocniej o 0.12 procent, a 8—9 seria 6-proc. Poż. Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r. zyskała 0.50 procent.

Poza tym obracano po niższych o 0.50 procent cenach 5-proc. m. Warszawy 1933 i 1936 r.

Grupę prowincjonalną reprezentowały 5-proc. m. Piotrkowa 1933 r. po kursie 58.88 procent.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 84.00, 1 emisji serie 93.00, 2 emisji 85.13, Dolarowa 3 serii 42.75, Konsolidacyjna 1936 r. 68.25 (drobne), Konwersyjna 1924 r. 68.50, Państw. Wewnętrzna 1937 r. 65.88,

7% L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
8% L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
7% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 2—7 em.	83.25
8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 1 emisji	94.00
7% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 2—3 em.	83.25
8% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji	94.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 1 emisji	81.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 2—7 em.	81.00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji	81.00
5½% Obl. Kom. B. Gosp. Kr. 2—3 i 3N em.	81.00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 4 em.	81.00
6% Obl. Banku Gospod. Krajowego 3 em.	97.00,

Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 83.09, Ziemskie w Warszawie 5 serii 64.00, m. Warszawy 1933 r. 73.50, drobne 74.00, 1936 r. 70.00, m. Piotrkowa 1938 r. 58.88, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 8—9 s. 75.00

DALSZE OSŁABIENIE KURSÓW AKCYJ.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój spokojny, przy średnich rozmiarach obrotów i cokolwiek słabszej tendencji.

Bank Polski 125.00 (imienne 124.00), Węgiel 35.25, Lilpop 87.50, Ostrowiec s. B 64.00, Starachowice 43.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 28.10. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej za 100 kg, za towar standartowy lub średniej jakości, parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym przy dostawie bieżącej:

Pszenica czerwona szklista 22.25 — 22.75, jednolita 21.00 — 21.50, zbierana 20.50 — 21.00, żyto I st. 14.25 — 15.00, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 39.50 — 42.50, 50-proc. 36.00 — 39.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 25,25 — 26,00, 65-proc. [illegible] mąka razowa 95-proc. 19.00 — 19.50

POZNAŃ, 28. 10. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: pszenica 18.50 — 19.00, żyto 13.75 — 14.25, mąka pszenna gat. I wyc. 35-proc. 36.25 — 38.25, 50-proc. 33.50 — 36.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 25.00 — 26.25, 65-proc. 22.75 — 24.25

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Granica.
CORSO: — Przygoda w Szanghaju.
CYRK STANIEWSKICH. (Aleja Kościuszki 5-7). — Program światowych atrakcyj. Codziennie 4.30 po poł. i 8.15 wiecz.
EUROPA — Serce i perły.
GRAND KINO: — Profesor Wilczur.
IKAR: — I. De-De; II. Tajemniczy przeciwnik.
JAR — Na scenie: Słoń na okręcie; na ekranie: Zbieg z Jawy.
METRO. — Kombatanci.
MIMOZA — Kurier carski.
OŚWIATOWE. — I. Mały Tarzan, — II. Sto pociech.
PALACE: — Zakochana.
PRZEDWIOŚNIE — Dwaj mężowie pani Vicky.
RIALTO: — Ubóstwiana.
RAKIETA. — Wróć, moja maleńka.
SŁOŃCE. — I. Mały Tarzan. II. Sto pociech.
STYLOWY — Więzień królewski
TON — Romans szulera.
ZACHĘTA — Port Artura

Jutro na obiad:

Zupa grochowa z grzankami, wątróbka cielęca z kartofelkami, kompot z jabłek.

WINSZUJEM

Jutro: Felicjanowi.
Wschód słońca 6.25
Zachód słońca 16.13
Długość dnia 9.48
Ubyło dnia 6.23
Tydzień 44.

Mężczyźni nie lubią KOBIET NUDNYCH i PŁACZLIWYCH

Niebezpieczne listy.

Każda kobieta ma na sumieniu kilka czy kilkanaście listów miłosnych, dyktowanych miłością i tęsknotą do ukochanego. Niestety, kobieta zakochana łatwo traci głowę i pisze różne głupstwa, których gorzko później żałuje; niezręczny list, którego wrócić z drogi niepodobna, może stać się zatrutą strzałą, unicestwiającą najgorętszą miłość... Tygodnik „Marie Claire“ w specjalnym numerze poświęconym miłości, ogłasza trzy próbki listów miłosnych, których kobiecie wysyłać... nie wolno. Oto przykłady ich:

LIST TYRANA.

List kobiety - tyrana, który powinna wrzucić czym prędzej do pieca brzmi przeważnie w ten sposób: „Najdroższy! Myślałam wczoraj o Tobie, gdy przechodziłam obok wystawy z krawatami. Trzy najpiękniejsze miały kolor Twoich oczu; chciałabym, żebyś włożył jeden z nich zamiast tych wstrętnych szmatek, które nosisz, a które nie zasługują na nazwę krawata. Jestem zresztą pewna, że gdy ożenisz się ze mną, staniesz się naprawdę elegancki.

Nie gniewaj się kochanie, ale nie wynajmę tego mieszkania, które Ci się podobało — znalazłam piękny apartament w samym śródmieściu, który o wiele bardziej odpowiada. Wiem, co powiesz: że jest za drogie, ale pozwól, że ja już wyrównam tę różnicę w cenie. Staram się teraz odnowić znajomość z dyrektorem fabryki D. Jest to przyjaciel mego pierwszego męża i może być jeszcze użyteczny, poproszę go, by postarał się dla Ciebie o lepszą posadę, on ma nadzwyczajne stosunki! Chcę, by mężczyzna, którego kocham, zrobił olśniewającą karierę! Aha, nie gniewaj się, że nie pojedziemy latem nad morze, wolałabym stanowczo góry; będzie tam moja przyjaciółka Anetka, a zresztą morze Ci nie służy, pamiętasz, kochanie, że narzekałeś na artretyzm w zimie?

Kochanie moje, chyba się nie gniewasz, że Cię strofuję,jak matka, ale to wszystko z miłości, muszę przecież dbać o Twe zdrowie. W zeszłym tygodniu sprzedałam Twego psa. Chyba Ci nie zależy na tym głupim stworzeniu; może to niemądre z mojej strony, ale byłam taką zazdrosna o to nieznośne psisko... chcę, żebyś myślał tylko o mnie, mój Ty skarbie jedyny!“

Pani, która taki list wyśle, może być pewna, że „skarb jedyny“ podrze list ze złości.

LIST „GĄSKI“.

List kobiety niezdecydowanej — to także klęska. „Taka jestem smutna, moja droga małpeczko, kiedy jesteś tak daleko ode mnie! Mimo to jestem szczęśliwa, że ta podróż daje Ci tyle zadowolenia; obowiałam się, już, że zaczynasz się nudzić w moim towarzystwie. Zawsze się zastanawiałam, jak taki wspaniały i mądry człowiek, jak Ty, człowiek, który tyle widział i podróżował — może się interesować taką małą gąską.

Czuję się przy Tobie taka nudna, nieciekawa, nieużyteczna i niezręczna... Jeszcze sobie nie sprawiłam sukni, choć tak nalegałeś przed wyjazdem; obawiam się, że wybiorę coś, co Ci się nie będzie podobać. Może poradzić się Zosi, albo lepiej zaczekać na Twój powrót?

Chciałabym Ci napisać wiele rzeczy, ale przecież znasz wszystkie moje drobne kłopoty i zmartwienia. Wiesz, że Cię kocham, że nudzę się kiedy Ciebie nie ma przy mnie, kochany mój, tęsknię tak bardzo, miejsca sobie znaleźć nie mogę...“

Ach, biedna gąsko! Twój list mógłby wzruszyć niejedną kobietę, dla miłości jednak okaże się zabójczy.

Mężczyźni nie znoszą kobiet nudnych i płaczliwych, choćby miały twarzyczkę anioła, a figurkę nowoczesnej Venus.

LIST „ANIOŁA“.

List trzeci — nie mniej fatalny, zaczyna się od tych słów: „Jedyny mój! Jestem strasznie smutna, że nie możemy być razem zawsze, ale to zawsze, ale to zawsze, od rana do wieczora i od wieczora do rana... Chciałam zrobić Ci jutro niespodziankę, powiem Ci od razu. Jutro rano będę wolna od południa, zrobimy więc długi, poranny spacer; tylko czy Ty wstaniesz przed ósmą, śpiochu? Zresztą mniejsza o to, w razie czego zaczekam w przedpokoju.

Kochanie, w czasie spaceru wstąpimy do kilku sklepów, mam tyle sprawunków, doradzisz mi, co kupić, masz tyle gustu, no i chyba chcesz, żeby Twoja narzeczona miała śliczny kapelusik i rękawiczki i takie rozkoszne pantofelki z węża na włoskim obcasie. Śniadanie zjemy naturalnie razem — wyobraź sobie dowiedziałam się, że masz być w południe na coctailu u pp. Sz.

Zadzwoniłabym do Ciebie do biura, ale nie chcę Ci przeszkadzać, więc piszę list. Dostaniesz go jutro przed śniadaniem kiedy Twoja Lalusia będzie już w drodze do Twego mieszkania.... nie zapomnij tylko odwołać tego obiadu! Zawsze Twoja
Lula“

Mała, zakochana kobietko — przeczytaj uważnie twój list, zanim go wyślesz do swojego Stasia, czy Jasia. Miłość to kruchy kwiatek, który tak łatwo więdnie, gdy ktoś nie umie się z nim obchodzić...

Sukcesy chóru Dana w Ameryce.



Zespół popularnego chóru Dana, który odnosi poważne sukcesy, podczas swego tournée artystycznego po Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

10 WIELBŁĄDÓW ZA SAMOCHÓD...

HANDEL WYMIENNY SYNÓW PUSTYNI

Synowie pustyni, dla których dotychczas wielbłąd był jedynym środkiem lokomocji, modernizują się. Coraz częściej na pustynnych drogach półwyspu Sinai spotkać można zamiast dawnych karawan, kolumny samochodowe, prowadzone przez Arabów. I tak kiedyś ilość wielbłądów decydowała o bogactwie i znaczeniu w tym kraju nomadów, tak dziś decydujące znaczenie posiada ilość samochodów. Niestety koczownicy sinajscy nie mają dość pieniędzy na nabywanie samochodów. Gdy jednak Imail Ibn Hadi dobił pewnego dnia targu ze sprzedawcą samochodów, ofiarując mu 10 wielbłądów za ładny wóz osobowy, wszyscy Arabowie przerzucili się na ten handel wymienny, który zdaniem sprzedawców opłaca się znakomicie, bowiem wielbłądy sinajskie znane jako szybkonogie są chętnie nabywane przez oddziały angielskiej włoskiej kawalerii, która ze względu na trudny dla konia klimat pustynny coraz chętniej posługuje się wielbłądem.

Nie tylko dzieci, ale i dorośli nie potrafią siedzieć przy stole.

Dobrze jest, kiedy człowiek już od dziecka uczy się dobrych manier, a przede wszystkim zachowywania się przy stole. Niestety bardzo wielu dorosłych nawet ludzi musi się tego uczyć. W restauracji widzi się często ludzi zachowujących się nieraz skandalicznie. Jedni z nich mlaskają głośno przy jedzeniu, inni jedzą zupę jak zgłodniałe wilki, inni opierają swe łokcie o stół, przeciągają się leniwie w krześle, dłubią w zębach itp.

Kto posiada dzieci, ten szczególnie musi zwracać baczną uwagę na swoje zachowanie. Dzieci bowiem uczą się od dorosłych złych manier, tak źle wpływających na ich całe przyszłe życie. Źle czynią rodzice, którzy pozwalają na złe zachowanie się dzieci przy stole. Należy nawoływać do porządku dzieci i odpowiednio uczyć zachowania przy stole. Dobre maniery bowiem są drugą naturą człowieka. Maniery, których człowiek sobie nie przyswoił są oczywiście ciężarem, toteż należy o to dbać, aby dzieci przyswoiły je sobie od najmłodszych lat. Dzieci powinny zrozumieć do czego służy widelec, do czego nóż i łyżka. Powinny wiedzieć, że nie czyta się przy obiedzie, nie przychodzi się do stołu z brudnymi rękoma, nie mówi się wiele, nie rezonuje, ale zjada się wszystko co jest podane. bez najmniejszego słowa sprzeciwu. Nie należy jednak zmuszać, aby zbyt wiele jadły. Przecież bardzo często spotka ich to w życiu, że będą musiały zjeść na proszonym obiedzie to czy tamto, czego nie lubią. Nie należy zbyt wiele zupy nabierać na łyżkę, nie powinno się również jeść zbyt szybko i gwałtownie. Dzieci powinny jaknajwcześniej siadać do stołu z dorosłymi. Mogą rozmawiać, ale niezbyt wiele. Gdy starsi mówią należy wówczas słuchać i nie przerywać.

RÓD HRABIÓW DERBY-STANLEYÓW należy do najbogatszych w Anglii

W miejscowości Knowsley, rezydencji hrabiów Derby, odbył się pogrzeb zmarłego przed paru dniami na tajemniczą chorobę angielskiego ministra dominiów Lorda Stanley'a.

Pomimo stosunkowo młodego wieku (44 lat), Lord Stanley był wybitnym politykiem i miał za sobą przeszło 20-letnią karierę parlamentarną. Uchodził on za jednego z najzdolniejszych przedstawicieli młodszej generacji stronnictwa konserwatywnego.

Należy podkreślić, że tradycje polityczne są dziedziczne w rodzie hrabiów Derby. Ojciec zmarłego obecnie Lorda Stanley'a, 17-ty hrabia Derby, który liczy obecnie 73 lata, był dwukrotnie ministrem wojny, członkiem gabinetu wojennego w latach 1917-18 oraz ambasadorem w Paryżu. Jedną z jego wielkich zasług było wprowadzenie powszechnej służby wojskowej. Lord Derby cieszy się w całej Anglii niezwykłą popularnością i szacunkiem we wszystkich sferach społeczeństwa. Należy dodać, że również jego młodszy syn, Oliver Stanley, jest wybitnym politykiem i od kilku lat wchodzi w skład gabinetu jako minister handlu. W ten sposób w gabinecie angielskim zasiadało *dwóch rodzonych* braci.

Dziad Lorda Stanley'a, 16-ty hrabia Derby, był kilkakrotnie ministrem z ramienia partii liberalnej, a jego brat odegrał wybitną rolę w stronnictwie konserwatywnym. Wreszcie pradziad, 15-ty hrabia Derby, należał do najwybitniejszych angielskich mężów stanu 19go wieku. Był on kilkakrotnie premierem i ministrem spraw zagranicznych a w r. 1863 po wypędzeniu przez Greków króla Ottona I został obrany królem Grecji, ale korony nie przyjął.

Ród Stanley'ów należy do najstarszych i najbogatszych rodów arystokratycznych Anglii. Tytuł hrabiego Derby został nadany w 1485 r. Hrabiowie Derby są popularnie zwani „królami Lancashire“, gdyż należy do nich prawie całe hrabstwo tej nazwy a m. in. szereg kopalń węgla, oraz połowa gruntów, na których leży wielkie miasto portowe Liverpool.

Zmarły Lord Stanley był rówieśnikiem i kolegą z Eton oraz z pułku grenadierów gwardii obecnego ks. Windsor oraz osobistym przyjacielem panującego króla Jerzego VI.

9 tysięcy dzikich kaczek zatruło się sodą.

Stanowy wydział ochrony zwierząt w Helena, Montana podał do wiadomości, że we wschodniej części stanu Montana znaleziono około 9000 nieżywych dzikich kaczek, które otruły się nieznaną trucizną. Przypuszczają, że jest to soda.

PODSŁUCHANE

ZNACZNIE GORZEJ.

— Czy mąż pani mówi we śnie?

— Nie, znacznie gorzej, on się tylko śmieje.

CIĘŻKA PRACA.

— Przed południem spełniam najcięższą pracę całego dnia.

— Cóż ty takiego robisz?

— Usiłuję wstać z łóżka.

POMYŁKA.

Mąż przychodzi do domu z małym chłopcem i mówi do żony:

— Znalazłem tego malca na ulicy i przyprowadziłem. Mamy dwanaścioro dzieci, to będziemy mieli jeszcze jedno...

— Czyś ty zwariował? — odpowiada żona — czy ty nie widzisz, że to jest nasz Stasiek?

ADAM CZEKALSKI

ŁZA proroka

Powieść 69

— Jesteś więc zdania, że duchowo wszystkie kobiety wszystkich ras i narodów są do siebie podobne?

— Jeżeli o miłość chodzi — tak.

— W tym miejscu nie mogę się z tobą zgodzić, bo, moim zdaniem, dusza kobiety jest na ogół bardzo skomplikowana, a każda z nich ma znowu swój specjalny odcień, uzależniony od stopnia kultury.

— To są literackie wymysły. Człowiecze, toż nie ma nic prostszego nad duszę kobiety! Wiedz o tym, że prostota duszy kobiecej jest naprawdę taka, iż mężczyźni nie mogą w nią uwierzyć. Tam, gdzie linia jest prosta, mężczyzna szuka z uporem zawisłości, tajemnic, a znalazłszy wzamian pustkę, gubi się w niej.

— O, nie wiedziałem dotąd, Macpherson, że z ciebie taki znakomity znawca kobiet. Jak dotąd, sądziłem, że obcowałeś tylko ze swoimi storczykami. Przyznaj się Jerzy, jak wiele w dotychczasowym swoim życiu miałeś kochanek?

— O tych sprawach, mój drogi, żaden dżentelmen nie rozmawia nigdy, nawet z najszczerszym przyjacielem. Wybacz więc, że ci na to pytanie nie odpowiem. Przyjmij jednak w swoim postępowaniu zasadę, doradzaną już nawet przez starożytnych filozofów, że należy mieć wiele kochanek, lecz strzec się, z pomocą bogów, zapomnieć o ważnym fakcie, że usta są do siebie podobne... Ale wróćmy do Armandy... Wiem dobrze, że to nieszczęsne dziewczątko kocha się w tobie, a że i ty od tego nie jesteś, to za to głowy pod ewangelię nie położyłbym.

— Bredzisz.

— Słuchaj dalej: jestem pewny, że wcześniej lub później byłbyś jej w końcu o tym powiedział, ale cóż, dałeś mi nieopatrznie słowo, że podczas trwania wyprawy naszej romansu żadnego z Armandą nie nawiążesz i w postanowieniu tym chciałeś wytrwać.

— Gadasz sam nie wiedząc co.

— Naprawdę? Zatem Armanda nic a nic ciebie nie obchodzi?

— To nie, bo przecież żal mi jej; sam dobrze wiesz, jaka ona jest nieszczęśliwa zarówno w poprzednim swoim życiu, jak i ostatnio. A prócz tego, przecież ty sam jej współczujesz i pragniesz jej uwolnienia.

— To co innego. Mnie Armanda interesuje tak samo, jak każdy ciekawy okaz storczyka. Nie chciałem przecież przyjąć jej do naszej karawany, ale przyjąłeś ją ty. A że chciałem jej w swoim czasie szukać, okazać jej pomoc po katastrofie mrówczanej i teraz pragnę jej uwolnienia za każdą cenę, no, to zrozumiałe. Gdybym tego nie chciał, nie mógłbym nazwać się prawdziwym dżentelmenem. Armanda przez swoją odwagę i przez swoją kulturę zasługuje ze wszech miar na pomoc każdego prawdziwego dżentelmena. A poza tym, cóż chcesz, mój drogi, jest ona naprawdę piękna, a wszystko co piękne jest zawsze bliskie memu sercu.

— O, o pewnej sprawie dałoby się wręcz co innego powiedzieć.

— Mianowicie? Proszę, powiedz.

— Miss Lukrecja, na przykład, jest przecież piękna, a jednak, przynajmniej pozornie, bliska twemu sercu nie jest.

Jerzy skrzywił twarz tak zabawnie, jak gdyby się octu napił.

— Ach, to znowu co innego. Widzisz, mój drogi, ja, jak na Anglika i Szkota w dodatku, jestem odrobinę za sentymentalny, ale to jeszcze drobnostka. Główniejszym jest to, że nie znoszę przymusu, a przede wszystkim łączenia miłości z interesem, choćby on był nie tylko miedziany i stalowy, ale nawet złoty i diamentowy. I dlatego tylko, aby nie pogwałcić tej mojej szczytnej zasady, z miss Swinborn nie ożenię się nigdy. Bo przecież, skoro się ma zasady, należy je mieć zawsze i czynem popierać. Albo się kocha kobietę, albo się kocha stalowy interes — jedno z dwojga: grosz lub bułka.

— Hallo, Mynher, rzeka się kończy! — rozległ się naraz głos Sikro, płynącego w pierwszej łodzi. Ruszczyc i Macpherson podnieśli się natychmiast, aby lepiej widzieć i istotnie, zobaczyli, że rzeka się kończyła wielkim jeziorem, które tak samo dobrze mogło być oceanem. Ale na razie nie mogli tego sprawdzić.

— Dobijaj do lądu na końcu rzeki! — rzucił Ruszczyc rozkaz przewodnikowi kanaków, a sam wziął lunetę i zaczął przyglądać się bezmiarowi wód przed sobą.

— Cóż tam, czy widzisz cokolwiek prócz wody? — spytał Jerzy.

— Nic — woda i woda.

— Pozwól mnie lunetę na chwilę, może ja będę szczęśliwszy.

Macpherson wziął lunetę i długo wpatrywał się w daleki horyzont przed nimi, w końcu odjął ją od oczu i rzekł:

— Nie bardzo zdziwiłbym się, gdybyśmy tak wylądowali po holenderskiej stronie wyspy, przemierzywszy Borneo od morza do morza.

— To wykluczone!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański

DRAMAT ZA OKIENKIEM.

Pracownicy jako indyjscy fakirzy

Czy pocztowiec może kochać swój zawód?

ŁÓDŹ, 28.10. — Ze sfer zainteresowanych otrzymujemy następujące uwagi:

„Czy to nie śmieszne? Gdyby ktoś porównał tabelę uposażeń Banku Polskiego z tabelą uposażeń Poczty, stwierdziłby, iż w Banku Polskim pobory woźnego przewyższają pobory naczelnika poczty II-ej klasy.

Wszyscy jesteśmy dziećmi jednej matki-Ojczyzny. Dlaczego ta Matka jedne traktuje lepiej, a drugie gorzej, mimo że te upośledzone dzieci pracują dla wspólnego dobra więcej od innych, pozostaje prawdziwą zagadką. U nas na poczcie, 8-mio godzinny dzień pracy, przestrzegany w innych instytucjach państwowych bardzo skrupulatnie — jest często fikcją. Nasze wewnętrzne przepisy przewidują opracowanie i wysyłkę bieżącego materiału jeszcze tego samego dnia. Toteż w pierwszych dniach miesiąca, kiedy napływ materiału, przeznaczonego do wysyłki, wzgl. do inkasa jest olbrzymi, widzieć można poszczególnych kolegów, jak ślęczą nad kontrolowaniem i obliczaniem pozycyj długo poza godzinami urzędowymi. Za nadgodziny na poczcie nie płacą. Ja sam pracowałem dwa lata temu po 15 godzin dziennie.

Nie ma w tym, ani cienia przesady. Miałem wtedy to nieszczęście, że zostałem wyznaczony na stanowisko kontrolne. Więcej odpowiedzialności, kłopotów, pracy, ale ani grosza więcej poborów. Osobiste zdolności, doświadczenie i większa wydajność w pracy mają u nas tylko ten skutek, że jednostkę, wyróżniającą się, wyznacza się na stanowisko kontrolne, co atoli nie ma żadnego wpływu na podwyższenie poborów. Po 16-tu latach nienagannej służby na poczcie, posiadając wszystkie kwalifikacje, wymagane od urzędnika, dorobiłem się na poczcie tyle, że mam obecnie... 180 złotych na rękę".

Z tego trzeba wyżywić siebie i rodzinę, zapłacić mieszkanie etc. — oraz ubrać się. Właśnie ubrać się! Od kogo jak od kogo, ale od urzędnika wymaga się, by chodził ubrany już nie jak gentleman ale przynajmniej schludnie i przyzwoicie. Nasze władze kładą nacisk na to, żeby urzędnicy przy okienkach (jako pracownicy przedsiębiorstwa opartego na zasadach handlowych) byli starannie i schludnie ubrani, mieli uśmiechniętą minę, przyjemny zapach z ust itp. I mają rację. Tylko, — że nad tym, z czego ten handlowo nastawiony pracownik ma się ładnie ubierać, — nad tym ich już głowa nie boli".

W rezultacie brnie się w coraz cięższe i większe długi. I potem człowiek ma robić wesołą minę przy okienku, by przyciągnąć klienta! Czy taki źle odżywiony urzędnik, gnębiony troskami materialnymi, potrafi wobec zdenerwowanego klienta zachować równowagę umysłową? A jak taka praca przy okienku wyczerpuje, wie tylko ten, kto ją wykonywał. W innych działach też nie lepiej, wszędzie amerykańskie tempo pracy, ale praca — pożal się Boże! Chciałoby się zjeść coś lepszego, a tu nie ma, ba, nawet na papierosy nie starczy.

My, urzędnicy pocztowi, tworzymy jakby odrębną kastę społeczną, dla której zdobycze kulturalne i rozrywki są niedostępne. O teatrze, kinie, dancingu itp. mowy być nie może.

Widzi się zdystansowanym pod względem płacy przez robotnika niekwalifikowanego, przez subiekta sklepowego i innych.

Jak sobie dają radę młodsi koledzy, mający mniej poborów ode mnie a do tego jeszcze dwoje lub troje dzieci, trudno odpowiedzieć.

Wątpię, czy znajdzie się drugi taki przedsiębiorca, pracodawca lub taka instytucja, co w taki bezlitosny sposób potrafi wykorzystywać swych pracowników przy równoczesnym stawianiu wygórowanych wymagań. Oto jeden z wielu przykładów:

Pracuje u nas pewien listonosz, kawaler, pobierający aż 71 złotych miesięcznie pensji. Ponieważ jego rodzice, ubodzy ludzie, mieszkają daleko od jego miejsca pracy, zmuszony jest mieszkać i stołować się na miejscu. Za mieszkanie płaci 15 złotych, czyli że na utrzymanie zostanie mu 55 złotych.

Zaintrygowany jego wyglądem, przypominającym fakira indyjskiego, zapytałem go, czy aby nie jest chory. Wtedy to wyznał mi wstydliwie, że zarabia 71 złotych i że wobec tego odżywia się chlebem i herbatą. Ten, kto zna pracę listonosza, kto wie, ile taki nieborak musi się nabiegać, zanim wszystko doręczy — musi się na wieść o tym rozpłakać. A kto kupi mu nowe buty, zdarte w chwalebnej służbie przedsiębiorstwa handlowego?"

Czy trzeba coś jeszcze do tych słów dodać...?

Szablon obchodów

nudzi mieszkańców miast.

Organ sfer wojskowych „Polska Zbrojna" występuje z artykułem pt. „O czym pomyśleć należy przed dniem 11 listopada?", zwracając uwagę, iż szablon obchodów wywołuje u obywateli wrażenia *wręcz odmienne od tych, jakie powinnoby* się osiągnąć. *Pisząc o „uroczystych akademiach"*, pismo nawołuje:

„Czas skończyć z tymi wieczorami nudy i beznadziejności. Akademii poważnej nie powinien opuścić obywatel z przekonaniem, że było źle, jest źle, a będzie jeszcze gorzej, lecz musi wynieść pewność, że żaden naród nie jest tak silny, prężny i zdolny do braterskich porywów, jak właśnie naród polski. Nie płakać nad tym, *żeśmy byli w niewoli*, lecz cieszyć się wolnością i uczyć drugich tę wolność cenić. Pokażmy przy tej sposobności, jak jesteśmy silni na lądzie, morzu i w powietrzu, wyświetlając odpowiedni film, pokażmy nasz dorobek na przestrzeni lat dwudziestu, wystawmy jakąś wesołą sztukę, by z tej „akademii" wyszedł obywatel z roześmianym obliczem, a nie z uczuciem przygnębienia".

Te uwagi powinni sobie koniecznie wziąć do serca ci, którzy bądź z urzędu, bądź w wyniku zaufania społecznego opracowywać będą program uroczystości listopadowych!

Katolicki Uniwersytet Lubelski

zasługuje na wszechstronne poparcie

Do wielkich dzieł społecznych, które wraz ze wskrzeszonym państwem polskim obchodzi jubileusz dwudziestolecia, należy Katolicki Uniwersytet Lubelski. Powstał on z myśli i woli wielkiego kapłana patrioty ks. dr Idziego Radziszewskiego, kapłana diecezji Włocławskiej, rektora Akademii Duchownej w Petersburgu i p. Karola Jaroszyńskiego z Podola, który zapragnął z wielkiej majętności swojej uczynić ofiarę wiekopomną na ołtarzu wolnej Ojczyzny.

Nie ma silnego i dobrze zorganizowanego państwa bez należytej oświaty, bez dostatecznej ilości szkół wszelkich typów i wszystkich stopni: powszechnych, gimnazjów i uniwersytetów. W wyzwalającej się z pęt niewoli Polsce były 3 uniwersytety: w Krakowie, Lwowie i Warszawie. Na jeden uniwersytet przypadało 8—10 milionów ludności. W zestawieniu z innymi państwami był to stan mizerny. W Szwajcarii na każdy z 7 uniwersytetów wypadało 538.000 mieszkańców, w Holandii na każdy z 4 po 1.465.000, w Belgii na 4 po 1.855.000, w Hiszpanii na 10 po 1.961.000, w Niemczech na 21 po 3.079.000; nawet w Rumunii na każdy z 2 po 3.625.000, w Bułgarii jeden uniwersytet obsługiwał 4.338.000 ludności. A w Polsce na każdy z 3 wówczas istniejących uniwersytetów wypadało około 9 milionów.

Ten straszny spadek po niewoli trzeba było koniecznie poprawić, dorównać państwom europejskim, w demokratycznym państwie umożliwić szerokim rzeszom ludności wyższe wykształcenie. Powiększenie ilości wyższych uczelni było podstawową troską nowego państwa polskiego. Założyciele Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, czwartego w Polsce dokonali czynu o wielkim znaczeniu społeczno - obywatelskim, stali się współtwórcami podwalin budującego się gmachu państwowości polskiej.

Katolicki Uniwersytet Lubelski ze względu na swój charakter społeczny i katolicki, ze względu na wielką rolę, jaką spełnia w służbie Kościoła i Państwa, ze względu na zasługi i owoce jakie osiągnął, zasługuje na wszechstronne poparcie. Przede wszystkim katolicy powinni w Uniwersytecie Lubelskim upatrywać objaw żywotności polskiego katolicyzmu, doceniając jego znaczenie dla kultury katolickiej w Polsce, uznać go za swój, otoczyć opieką i służyć wydatną pomocą tak moralną jak materialną.

Ile przyniosła zbiórka publiczna

w okresie XV Tygodnia LOPP

Zarząd Łódzkiego Obwodu Miejskiego LOPP podaje do publicznej wiadomości rezultaty finansowe osiągnięte z kwest publicznych, zorganizowanych w Łodzi w okresie uroczystości XV Tygodnia LOPP., a mianowicie: wpływy: kwesta uliczna w dn. 25.IX. rb — zł. 6.303.69; kwesta w lokalach publicznych — zł. 1.021.05; sprzedaż nalepek okiennych — zł. 289.— ogółem zł. 7.613.74.

Wydatki: koszta kupna materiałów kwestarskich — zł. 1.050.80; wynajem puszek — zł. 73.—; drobne wydatki — zł. 38.30; ogółem zł. 1.162.10.

Osiągnięty czysty zysk w sumie zł. 6451.64, Zarząd Łódzkiego Obwodu Miejskiego LOPP przeznaczył zgodnie z preliminarzem budżetowym — na zwyczajne wpływy budżetowe 1938 roku.

TYDZIEŃ POLSKIEGO ZWIĄZKU ZACHODNIEGO.

W dniach od 31 października do 6 listopada Polski Związek Zachodni organizuje Tydzień propagandowy i zbiórkowy, poświęcony sprawom zachodniego i północnego przygranicza Rzeczypospolitej.

W związku z tym na dzień 28 października wojewoda łódzki Henryk Józewski zwołał posiedzenie organizacyjne Komitetu Wojewódzkiego „Tygodnia", oraz objął protektorat nad przeprowadzaną akcją.

Referat programowy na zebraniu organizacyjnym wygłosi red. Adam Stebelski z Warszawy.

DZIŚ ODCZYT O MATEJCE.

Dziś, tj. w piątek, o godz. 20 prof. Zygmunt Badowski z Warszawy wygłosi zapowiedziany odczyt o Matejce.

Na treść prelekcji złożą się: Jan Matejko — wskrzesiciel dziejów Polski; ostatni z rodu tytanów — Matejko i Buonarotti; cykl obrazów historycznych, portrety, kościół Mariacki, krytyka dzieł — małostkowa i bezzasadna; triumf ducha nad materią; istota geniuszu Matejki.

Odczyt ten, ilustrowany przezroczami, urządza Polska YMCA w Łodzi z okazji przypadającej w rb. setnej rocznicy urodzin mistrza.

Wstęp po gr 20 i 30. Wejście od ul. Moniuszki 4a (mała sala gimnastyczna).

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę dnia 30 października br. o godz. 12.30 w sali PCK. przy ul. Piotrkowskiej 190 dr Szczech Zenon — członek Polskiego Towarzystwa Społeczno-Lekarskiego — wygłosi odczyt nt. „Ludzkość w walce o zdrowie".

Wstęp bezpłatny.

ODCZYT W LIDZE PAŃSTWOWCÓW.

Liga Państwowców w Łodzi organizuje dziś w lokalu własnym przy ul. Wólczańskiej 17 odczyt Adama Stebelskiego, członka Rady Naczelnej OZN, na temat „Polska w Europie Środkowej" (polityka wobec Niemiec, Czech i Węgier). Początek odczytu o godz. 8,30 wieczorem.

ZEBRANIE P. Z. O. O.

W związku ze zbliżającymi się wyborami Zarząd Wojewódzki Federacji P. Z. O. O. zwołuje na dzień 31,10 br. o godz. 20 w lokalu Gospody ul. Sienkiewicza 26 zebranie Prezydiów Wojewódzkiego i Grodzkiego oraz Prezesów Okręgowych Zarządów Związków wchodzących w skład Federacji. Zarząd Wojewódzki prosi o punktualne przybycie.

OŻYWIONY RUCH

na Wystawie „Dziecko w Polsce"

Z każdym dniem więcej osób zwiedza Wystawę „Dziecko w Polsce", która budzi wielkie zainteresowanie zarówno swym tematem, jak sposobem przedstawienia treści rozlicznych zagadnień, związanych z życiem i rozwojem dziecka.

Artystycznie zgrupowane eksponaty i stoiska wystawowe robią niezwykle dodatnie wrażenie. Wesołe barwy i jasne oświetlenie, dźwięki muzyki koncertowej Radia wytwarzają nastrój miły i sympatyczny. Specjalnie wyszkolone przewodniczki udzielają wyjaśnień.

Umiejętna organizacja Wystawy, mieszczącej się przy ul. Nowogrodzkiej 74, osiąga swój cel, zaznajamiając, szerokie koła społeczeństwa, rodziców, wychowawców, dorastającą młodzież z kapitalnymi sprawami dziecka.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (ulica Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

WYSTAWA „POLSKA SZTUKA TKACKA" w lokalu I.P.S., Park Sienkiewicza.

SALON SZTUK PIĘKNYCH KAROLA ENDEGO, Nawrot 8, tel. 153-55.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33
Pogotowie Miejskie 102-90
Pogotowie Pryw. Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8
Ubezpieczalnia Społeczna 197-65
Tow. Przeciwżebracze 277-62

NOCNE DYŻURY APTEK.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki:

L. Steckela Limanowskiego 37, Sz. Jankielewicza Stary Rynek 9, T. Stanielewicza, Pomorska 91, A. Borkowskiego ,Zawadzka 45, B. Głuchowskiego Narutowicza 6, St. Hamburga i S-ki Główna 50, Pawłowskiego Piotrkowska 307.

Każdy pełnowartościowy obywatel

głosuje!

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.



Uroczystości ku czci św. Andrzeja Boboli.

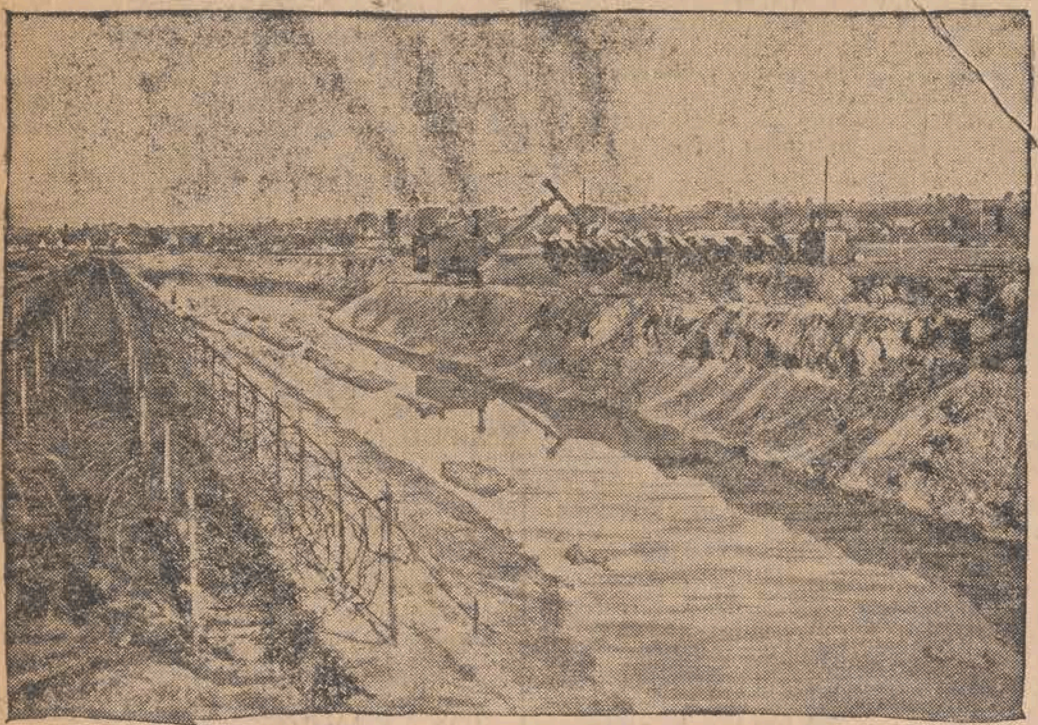
W Wilnie odbyły się trzydniowe uroczystości ku czci św. Andrzeja Boboli, w czasie których relikwie Świętego polskiego zostały w uroczystych procesjach złożone na ołtarzach Bazyliki Wileńskiej i kościoła O.O. Jezuitów pod wezwaniem św. Kazimierza. Na zdjęciu — obraz Świętego Męczennika, pędzla Zofii Wendorff - Serafinowiczowej, zawieszony uroczyście w kaplicy św. Andrzeja w kościele św. Kazimierza.

Prezydent Rzeczypospolitej u osadników wielkopolskich



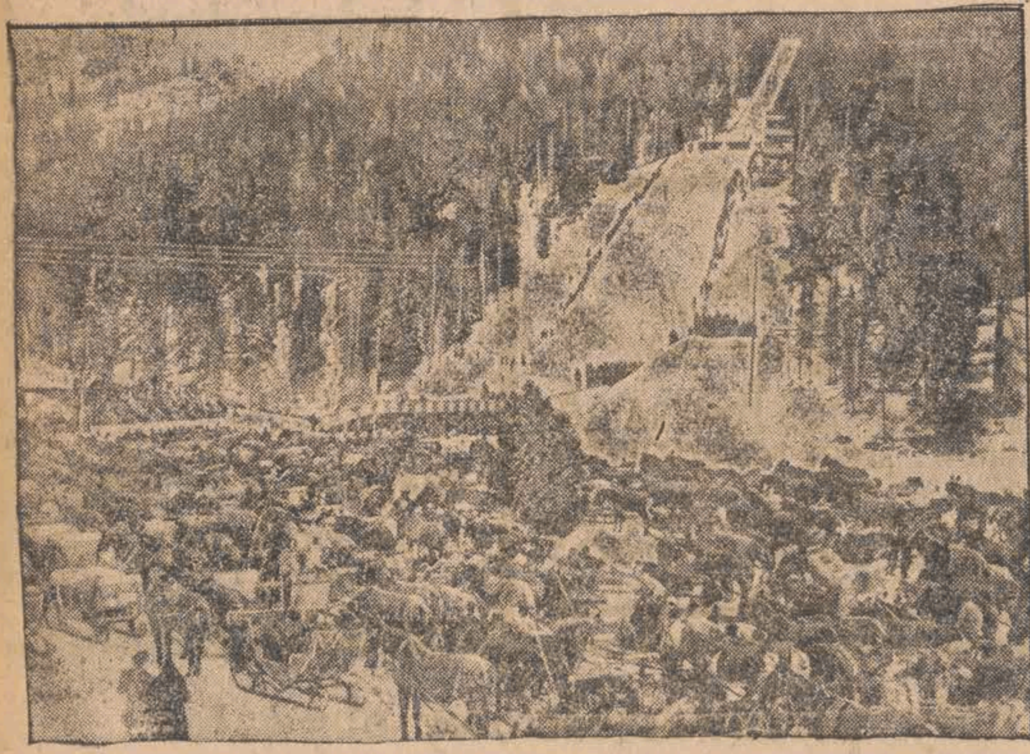
Prezydent R.P. w rozmowie z osadnikiem Kaczmarkiem i jego żoną w Nowej Wsi.

Fortyfikacje niemieckie na zachodzie.



Głębokie rowy napełnione wodą i zasieki z drutów kolczastych przed fortyfikacjami niemieckimi na granicy Francji.

Przygotowania do olimpiady zimowej



Przyszła olimpiada zimowa w r. 1940 odbędzie się w St. Moritz w Szwajcarii. Skocznię w St. Moritz widzimy na zdjęciu

Echa meczu ANGLIA-KONTYNENT



Słynny bramkarz włoski Olivieri mierzy wysokość bramki w Londynie przed meczem Anglia — kontynent. Obok niego szef drużyny Pozzo.

Jerozolimska ulica.



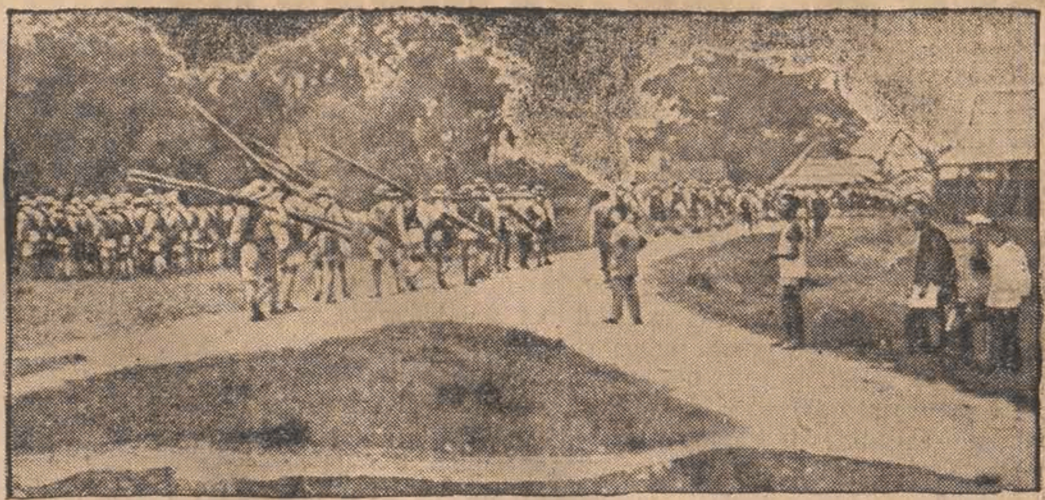
Piekarze arabscy roznoszą chleb pod opieką policji i wojska.

MGŁA LONDYŃSKA.



Słynna „grochówka" londyńska (gęsta mgła) która zupełnie sparaliżowała ruch uliczny.

Chińskie wojska w odwrocie.



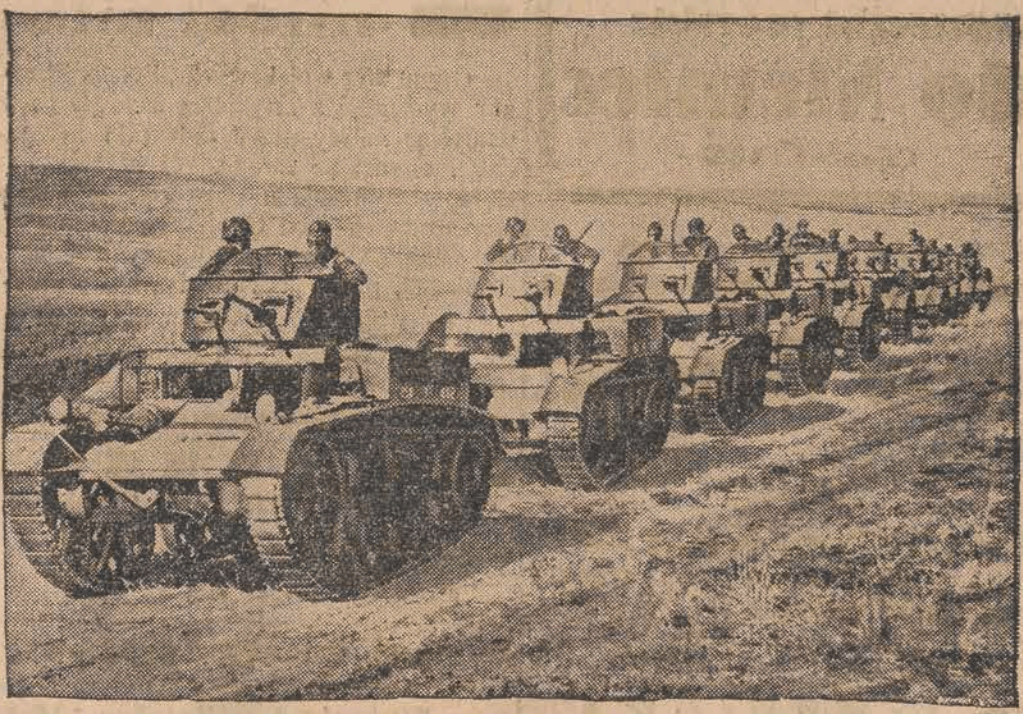
Odwrót chińskich oddziałów przed nacierającymi Japończykami spod Waiczou odbywał się w zupełnym porządku.

Pożegnanie z dziećmi.



Angielscy żołnierze odjeżdżający do Palestyny żegnają się ze swymi najmłodszymi, ubranymi w hełmy swych ojców.

CZOŁGI ZASTĄPIŁY KONIE



7-ma brygada kawalerii Stanów Zjednoczonych otrzymała szybkobieżne czołgi zamiast koni.

Para narzeczonych.



Najnowsze zdjęcie kpt. Brunona Mussoliniego i jego narzeczonej signoriny Giny Ruberti.

POWITANIE HITLERA



Podczas pobytu Hitlera w Petrzałce nad Dunajem (naprzeciw Bratislawy) ludność owacyjnie witała kanclerza.